

# GAZETA POLSKA

## W BRAZYLII

### Warunki pronumeraty

W Brazylii rocznie: 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu. W Argentynie: 10 pésów, w Ameryce Północnej i reszty zagranicy 3 dolary. Numer pojedynczy: 300 reisów. Wychodzi raz na tydzień zawsze w środy, w objętości 8 stron

### Adres dla listów i przesyłek pieniężnych

(„Vales postaes” i „cartas com valor”) „Gazeta Polska w Brazylii” Curityba — Parana — Caixa postal B. Redakcja i Administracja mieści się przy ulicy Conselheiro Laurindo N. 6 blisko Uniwersytetu Parańskiego.

REDAKTOR I WYDAWCA: FRANCISZEK WOCHNIK

N. 8

Kurytyba Środa dnia 18 Lutego 1925

Rok XXXIV

## Polska a Czechi.

Ojczyzna nasza była przez wieki jednym istotnie państwem katolickim nie tylko z imienia ale i z czynu. Głębokie a szczerze przejęcie się z zasadami nauki Chrystusa a także nawskroś pokojowy „szczęście wszystkich” mający na uwadze charakter i umysł polski sprawiły, iż mamy wobec wszystkich czyste ręce i sumienie, że nigdy dzieje Polski nie splamiły się zbrojnym zaborem cudzych ziem, uciskiem innej narodowości.

Jak ongi tak i dziś pragniemy żyć w zgodzie ze wszystkimi sąsiadami, gotowi do wielkiej wyrozumiałości, do wybaczenia ciężkich wobec nas przewinień. Najjaskrawszymi tego dowodami jest pokojowy stosunek do wiecznie intrygującej i prowokującej nas Bolszewji oraz sierpliwosc wobec wojowniczości małońskiej Litwy Kowieńskiej, którą mogłaby Polska uśmierzyć, zmiążyć jednym palcem.

Jeżeli z jednym z tych „miłych” sąsiadów pragniemy żyć w spokoju a z drugim nie odrzucilibyśmy mimo wszystko bliższego porozumienia się — to tembardziej chcemy nawiązać stosunek przyjazny, sojuszniczy z Czechami.

Są one nam bliskie nie tylko ze względu na stykające się ziemie, na pokrewieństwo językowe ale z uwagi na podobną do naszej przeszłość, i na jedno i to same zagrożające nam niebezpieczeństwo oraz wspólne dążenia do zachowania niepodległości, umocnienia bytu państwa.

Jak Polskę tak i Czechi usiłował wspólnie wróg wtłoczyć do mogiły, wymazać ostatecznie z karty Europy. Jak nam tak i im zaświtała jednocześnie jutrzienka swobody, odrodziła się państwowość własna.

Można więc było oczekiwać, iż w pierwszych chwilach odrodzenia zmanifestuje się podkreślana w czasie niewoli przyjaźń obydwóch narodów, że zjednoczy je sojusz ścisły.

Stało się inaczej, obce wpływy, które w znacznym stopniu wynaturzyły słowiańską duszę Czech pchnęły je na drogę zawiści, ślepego egoizmu, intrygi i gwałtu. Doszło do intryg na gruncie międzynarodowym, do zaboru odwiecznej naszej ziemi, do rozlewu krwi.

Nie pora dziś to szczegółowiej przypominać i rozważać, bo podobno obecnie inne wieją wiatry, inne nurtują prądy. Jeżeli tak, to nie należy podnosić smutnych wypadków z ostatnich czasów, aby nie utrudniać zbliżenia.

Ale właśnie Czesi o tem bardziej niż my pamiętać i to przestrzegać powinni, bo przecież w ich rękach pozostały spore szmaty naszej ziemi, bo wzajemne zbliżenia jest im jako słabszym więcej niż nam potrzebne.

Tymczasem cóż czynią. Oto z jednej strony przyjeżdża delegacja czeska celem przyjaznych z nami rokowań do Warszawy a z drugiej rozpisują oni konkurs na budowę pomnika, jaki ma stanąć na cmentarzu w Orłowie dla upamiętnienia zdradzieckiego napadu na Polskę i grabieży części jej ziem cieszyńskiej.

Jakże wobec tego nie mają w duszy naszej odżyć i zakrwawić się wspomnienia tak świeże a bolesne? Jakże nie przypomnieć powiedzenie poety o zdradliwości Czech, który jedną rękę wyciąga przyjaźnie do nas dla zrobienia korzystnego na układzie handlowym interesu a drugą usiłuje utwalić swą grabież i kłaść dalszy fundament pod swą antypolską propagandę?

## Uroczystość odsłonięcia naszego pomnika.

Nadszedł ostatecznie dzień 15-go lutego, ten dzień oczekiwany, w którym to nasza kolonja miała oddać pomnik oficjalnie Brazylii. Był to dzień pogodny nie za gorący, tak prawie wiosenny.

Na pięknym placu tuż przy dworcu i gmachu Kongresu stoi pomnik „Siewcy”, zgrabnie ukryty sukmem o barwach polsko-brazylijskich. Naokoło pomnika zrobiono w ostatnim czasie piękną ozdobę z kwitnących roślin. Parę fotografów ustawiło troskliwie swe aparaty, aby w najważniejszej chwili zrobić zdjęcia. Już od południa zaczęła się tu schodzić ludność, aby być świadkiem tej niezwyklej uroczystości, aby zabezpieczyć sobie najkorzystniejsze miejsce widoku.

Tymczasem w domu Związku Polskiego coraz to liczniej stawiają się nasi rodacy gromadząc się w pochód. Niebawem zbliża się pochód uczestników z bliższych kolonji. Nareszcie wspólny wymarsz na plac uroczystości, przy dźwiękach orkiestry. Najpierw dzieci szkolne potem towarzyszą z swymi sztandarami i rozmaici uczestnicy. Święteczny nastrój — wesole twarze. Przy pomniku ustawiają się wszyscy w należytym porządku.

Punktualnie o godz. 3-ej ukazują się wysocy goście, których komitet zaprosił a mianowicie widziano przedstawiciela prezydenta Stanu Parany, Przew. Ks. Biskupa, prefekta miasta Kurytyby, adjutanta szefa policji, dyrektora poczty i wielu innych. Nadeszła ostatnia chwila.

Teraz wystąpił prezes komitetu pomnika p. prof. Dr. Szeligowski odczytując w języku portugalskim akt ofiarowania pomnika Brazylii przez kolonję naszą w dowód głębokich uczuć przyjaźni i ku uczczeniu jej 100-letniej rocznicy Niepodległości. Wspominał przy tem o początkach polskiego osadnictwa w Brazylii o jego zdobyciach i przyjaznych węzłach, jakie nas wszystkich dzisiaj łączą z tą nową ziemią, a gdy na koniec wniósł wiwat na cześć Brazylii, co wywołało wśród tłumu zwawy odgłos... spadła zasłona z pomnika! W złocistych promieniach słonecznych zablasknęła nagle posąg „Siewcy”. Każdy zdawał się być zachwycony tym widokiem. Orkiestra odegrała teraz narodowy hymn brazylijski.

Następnie przemówił po francusku nasz konsul p. Zbigniew Miszke jako przedstawiciel Rządu Polskiego potwierdzając wniosem słowami wzajemność przyjaźni obu narodów.

Teraz przemawiał prefekt miasta dziękując w imieniu rządu za tak wymowny i wzniosły dowód przyjaźni który się najlepiej dokumentuje w tym pięknym i szczytnym darze. Wyrażając w dalszym ciągu szczególne swe zadowolenie, że ten niezwykle szczyt przypadł prawie Kurytybie i że

ten pomnik stanowić będzie zawsze jedną z najpiękniejszych ozdób miasta, wniósł okrzyk na cześć naszej Rzpl. Polskiej. Teraz odegrała orkiestra polski hymn narodowy, przy czym oficerowie salutowali. Był to może jeden z najpiękniejszych widoków tej uroczystości biorąc pod uwagę piękność harmonji dwóch narodów, które się nie zwalczają ale nawzajem kochają i szanują. Jako ostatni przemawiał w imieniu wszystkich kolonjistów polskich p. Wawrzyniec Jasiocha z Araukarji w języku polskim, podnosząc osobliwie znaczenie kolonisty na tej nowej ziemi, którą pokochał i zawsze szanować będzie. Okrzykiem na cześć prezydenta stanu, prefekta miasta i na naszą ukochaną ojczyznę zakończył swoją bardzo piękną mowę.

Komitet pomnika podziękował teraz osobście wysokim gościom, już wyżej wspomnianym, za życzliwość i za szczytne przybycie. Plac zaczął się powoli opróżniać.

Na tem zakończyła się oficjalna część tej uroczystości. Odnaczyla się wzorową krótkością bo trwało to wszystko prawie pół godziny. Można powiedzieć, że odsłonięcie odbyło się rzeczywiście jak na „sznurku”.

Kolonja nasza zebrała się na tę uroczystość dosyć licznie. Widziano też sporo rodaków, którzy przybyli z dalszych okolic, nie szcędząc czasu i kosztów podróży. Z Brazylijan i innych narodowości zauważono stosunkowo słaby udział, widocznie z powodu karnawałowych zabaw.

Wieczorem o godz. 8-ej odbyła się stajaniem komitetu i Związku Polskiego wieczerka na własnej sali, która się szczerze napełniła. Tu Przew. Ks. Rzymelka przedstawił w dłuższej przemowie znaczenie tej uroczystości dla naszej polskiej kolonji zachęcając wszystkich do dalszej pracy dla jednej i drugiej ojczyzny, abyśmy nie tylko nie tracili na powadze ale w przyszłości jeszcze więcej zyskali. Pan konsul Miszke i tu jeszcze raz przemawiał do zebranych rodaków, dziękując całej kolonji polskiej za tak liczny udział w dzisiejszej uroczystości i na końcu oświadczył, że o wszystkim zawiadomi także Rząd Polski.

Dzieci ze szkoły S. S. Rodziny Marji deklamowały piękne wiersze o „Siewcy” i o „Chlebie” odśpiewały różne pieśni narodowe połączone z gimnastyką aż wreszcie ku wielkiemu zadowoleniu wszystkich tańczyły liczne i rozmaite figury „Krakowiaka”. Uczennice pani konsulowej Dr-owej Eugenji Miszke upiękniły wieczornicę przedstawieniem różnych figur rytmicznych. A na zakończenie zabrał głos p. Nikodem, przedstawiając przeszłość i przyszłość osadnictwa polskiego na ziemi brazylijskiej, życząc abyśmy tu już nie tylko siali, ale zaczęli także i „zbierać” owoce swej pracy.

## Wiadomości z Polski

### DAR PAPIESKI.

Papież Pius przesłał prezydentowi Polski Wojciechowskiemu i jego żonie, dwa medale złote, które były deponowane poza złotymi wrotami, gdy te zostały opieczetowane w roku 1900. Medale te wręczył prezydentostwu Wojciechowskiemu papieski nuncjusz w Warszawie na pamiątkę dni, gdy obecny papież Pius był nuncjuszem w Warszawie. Gdy zmarły papież Leon otworzył święte wrota, które były zapieczetowane w r. 1825, przesłał on dwa medale złote ówczesnemu cesarzowi monarchji austro-węgierskiej Franciszkowi Józefowi, który również panował nad częścią Polski.

### ZIMA W POLSCE NAJCIEPLEJSZA W OSTATNICH 100 LATACH.

Tegoroczna zima w Polsce jest najcieplejszą w ostatnich 100 latach. Najstarsi ludzie nie pamiętają podobnych zmian klimatycznych, jakie mają miejsce tego roku na ziemiach polskich. W wielu okolicach łąki pokryły się runią zieloną. Oziminy zdają się rosnać podobnie jak na wiosnę. Skutkiem wielkiej zmiany klimatycznej, wiele ludzi choruje. Termometr wskazywał w Krakowie już 16 stopni ciepła według Celsjusza.

### PREZENT DLA KATEDRY.

Reprezentant szwedzkiej światowej sławy firmy łożysk kulkowych w Goeteborgu Eugeniusz Mierzejewski ofiarował w imieniu firmy zarządowi katedry wawelskiej łożysko kulkowe dla dzwonu Zygmunta. Dar ten wartości kilkuset dolarów, nadszedł już ze Szwecji i obecnie chodzi jedynie o przeprowadzenie montażu, którego koszta wynoszą około tysiąc złotych. Zawieszenie dzwonu na wspomnianym łożysku umożliwi poruszanie go lekko przez jednego człowieka, podczas, gdy dotychczas zaledwie 13 ludzi zdolało go rozkołysać.

### GROŹBY NIEMCÓW.

Niemieckie koła przemysłowe zagroziły bojkotem nafty polskiej, jeżeli polski kartel naftowy nie cofnie nadzwyczajnych cen, narzuconych na naftę, wywożoną do Niemiec. Cena nafty polskiej na granicy polskiej w ilości 10 ton wynosi 250 dolarów dla wszystkich kupujących, z wyjątkiem Niemców, którzy muszą płacić 250 dolarów.

Ponieważ cena nafty polskiej jest niższą od ceny nafty amerykańskiej, Niemcy kupują naftę polską, ale z głośniami protestami. Polska w latach ubiegłych eksportowała do Niemiec 36 procent swej nafty, ale w roku ubiegłym ilość nafty eksportowanej z Polski do Niemiec zmniejszyła się do 25 procent, a w przyszłości prawdopodobnie się zmniejszy jeszcze bardziej.

Niemcy protestują przeciw naznaczeniu specjalnie wysokich cen na naftę, wywożoną do Niemiec, grożąc zerwaniem rokowań dla zawarcia polsko-niemieckiego traktatu handlowego.

Polski kartel naftowy zgadza się na zmniejszenie cen na naftę polską, wywożoną do Niemiec, pod warunkiem że rząd niemiecki zniży opłaty kolejowe na produkty polskiego przemysłu, przewożone kolejami niemieckimi do Szwajcarii, Włoch i Francji.

### Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Gazety krajowe donoszą, że do rokowań polsko-niemieckich dotyczących składu handlowego między Polską a Niemcami został powołany przez rząd polski p. Geisenheimer, generalny dyrektor ostawiołowego hakatystycznego związku niemieckich przemysłowców



górnolaskich. Polska prasa na Śląsku, omawiając tę nominację...

GDAŃSK ZACZYNA SIĘ USPAKAJAC.

Energiczna nota Komisarza generalnego Rzeczypospolitej Polskiej...

Do Komisarza Rzp. Polskiej w Gdańsku p. Strassburgera przybył dyrektor biura prezydjalnego...

HAKATYSTYCZNA POLITYKA GDAŃSKA.

Po ostatnich zająciach ze skrzyżtaniami pocztowymi szereg przedsięwzięć...

NOWY POSEŁ POLSKI W WIE. DNIU.

Posel nadzw. i minister pełnomoc. Rzeczypospolitej polskiej prof. Jozef Wierusz-Kowalski...

NADZIEJA PRZYWRÓCENIA DAW. NIEJSZYCH ŚWIĄT.

Z Warszawy donoszą, że na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów...

UZNANIE ANGIELSKIE DLA POLSKI.

Londyńskie pismo »Financial News« podnosi z wielkim uznaniem...

wania sprawy nowego długu w Anglii. Komander Hilton Young oświadczyl, iż sprawność finansowa...

POLSKA I FRANCJA NA BALTyku.

Diennik amerykański »The Christian Scieru Monitor« uważa pomoc Francji...

POZNAŃ BOLESŁAWOWI CHROBREMU.

Rada miejska w Poznaniu uchwaliła wystawienie pomnika pierwszemu...

TELEGRAMY z całego świata

Polska -- Z Rzymu telegrafują, że konkordat (porozumienie w różnych sprawach między rządem...

Rada ministrów zdecydowała w myśl wniosku min. spraw wojsk...

Z Warszawy donoszą o strasznym wypadku, jakie miało miejsce na scenie...

Czechy. -- Pomiedzy rżadem ceskim i watykanem powstało nie porozumienia w pewnych sprawach...

Włochy -- Z Mediolanu donoszą o dokonanej wielkiej kradzieży...

Niemcy. -- Z powodu dalszej okupacji miasta Kolonja burmistrz tegoż...



Baczność! Król Karnawał Dziś przykazał: Piwa z »ATLANTYKI!« A kto »ASTRE« pije Ten niech długo żyje! Łupu cupu, cupu fupu Niech po polsku żyje!

przynosi wielkie szkody państwu Kanclerz Luther odpowiedział, że rząd czyni co może...

Prasę niemiecką żywo zajmują wielki skandal finansowy, spowodowany przez niejakiego Kulske'a...

Dnia 12-go lutego w jednej kopalni węgla w pobliżu miasta Dortmunda nastąpiła straszna eksplozja...

Rumunja zamierza skonfiskować wszelki majątek obywateli niemieckich...

Anglija -- W Londynie grasuje grypa w dalszym ciągu. Codzień żąda ta epidemia...

W Irlandji cierpi ludność formaty głód. W niektórych okolicach utrzymują się...

Francja. -- W mieście Marsella urządzili katolicy pod przewodnictwem...

Pertraktacje w celu zawarcia układu handlowego między Francją i Niemcami...

Prezes ministrów Heriot oświadczył że w najbliższym czasie da odpowiedź...

a opozycja 150 krzesel. W niektórych miejscowościach przyszło do krwawych starć.

Rosja. -- Z Moskwy donoszą, że rząd sowiecki kazał w Angliji wykonać srebrne monety...

Turecja. -- Rząd turecki wy stosował do rządu greckiego energiczną notę...

Maroko -- Generał Raisuli, który sformował wojsko...

Am. Półn. -- Dwa wielkie banki amerykańskie pertraktują z rżdem stanu S. Paulo...

Banki w Nowym Yorku zamierzają udzielić Bawarii pożyczki 30 milj. dol.

W senacie Waszyngtońskim zażądał senator Borah w swojej mowie od Francji i Włochach...

Belgja. -- Grasuje tu grypa, szczególnie między dziećmi...

Baron belgijski Oppé skazany został na 20 milionów franków belgijskich...

KRONIKA KRAJOWA

Z Kurytyby.

NOWE PRZEPISY POLICYJNE DLA PODROŻUJĄCYCH. Szeź policji w Kurytybie wydał rozporządzenie...

POSEŁ POLSKI z Rio de Janeiro p. Mikołaj Jurystowski a także twórca »Siewcy«...

PRZEDSTAWIENIE. W sobotę wieczorem odbyło się na sali »Związku Polskiego«...

POSEŁ POLSKI z Rio de Janeiro p. Mikołaj Jurystowski a także twórca »Siewcy«...

PRZEDSTAWIENIE. W sobotę wieczorem odbyło się na sali »Związku Polskiego«...

POSEŁ POLSKI z Rio de Janeiro p. Mikołaj Jurystowski a także twórca »Siewcy«...

PRZEDSTAWIENIE. W sobotę wieczorem odbyło się na sali »Związku Polskiego«...

POSEŁ POLSKI z Rio de Janeiro p. Mikołaj Jurystowski a także twórca »Siewcy«...

Z Parany. -- W Paranaguá uderzył jeden wagon tramwajowy w lokomotywę...

Pewien 9-letni chłopczyk, chcąc się w porcie Paranaguá kąpać...

GENERALNY INSPEKTOR SZKOŁ PARANSKICH p. Prieto Martinez, który od 5-letni lat stoi...

Przy stacji Itararé blisko kilometru 288 zdarzyło się dnia 10 lutego...

Na kolonii Cuiphão blisko Rio Negro zdarzyło się onegdaj wielkie nieszczęście...

W senacie Waszyngtońskim zażądał senator Borah w swojej mowie...

Belgja. -- Grasuje tu grypa, szczególnie między dziećmi...

Baron belgijski Oppé skazany został na 20 milionów franków belgijskich...

Z Rio de Janeiro.

Aby się przyczynić do rozwinięcia ruchu handlowego lotnictwa...

Teraz dopiero dowiedziano się, że pociągiem, którym jechał amerykański generał Pershing...

Dochoły urzędu celnego w całym zeszłym roku obliczono na 321 284-230 442...

W miejscowości Poços de Caldas zarwała się podczas jednego balu karnawałowego...

Ażeby drożyznie zapobiedz, prezydent stanu uchwalil specjalny kredyt...

Roczne dochody stanu S. Paulo wynosiły w zeszłym roku 243 000 kontów.

Z Sao Paulo.

N. wybrzeżu morskim niedaleko portu Santos znalezione zostały ciała 40 wielkich bapierów...



## Chiński teatr.

Na ulicach Pekinu spotkać można często grupę młodych ludzi między ósmym a szesnastym rokiem życia, przechadzających się z wielką powagą w towarzystwie nau czyciela. Chińczycy nazywają tych młodzieńców «braciami z perskiego ogrodu» u nas nazwano by ich po prostu kandydatami na aktorów. Są oni bowiem uczniami szkoły dramatycznej, w której przygotowują się do swego przyszłego za wodu: W dzień spacerują, skoro jednak tylko słońce zajdzie, biorą się do pracy. Godzinami muszą ćwiczyć się w śpiewie głosem do nośnym i krzykliwym, wymaganym od chińskich aktorów. Szkoły dra matyczne mają niezliczonych ade ptów, pomimo, że w obecnej chwili jest dwa tysiące bezrobotnych ak torów.

Pęd do szkoły jest tem dziwniej szy, że zawód aktora nie cieszy się w Chinach zbyt wielkim posza nowaniem. Tak np. do 1907 r. obo wiązywało prawo, że syn aktora nie może być przy ęty do żadnego pań stwowego urzędu. Od czterdziestu lat prawo to zostało zniesione, nie mniej jednak Chińczycy mają akto rów w pogardzie, chyba że któryś z nich nadzwyczajnym talentem wywalczy sobie popularność.

Gwiazda teatru chińskiego jest w danej chwili trzydziestoletni, nie zwykłe utalentowany Mei-Lang-Fang. Ma on delikatne, kobiece ry sy i nader cienki głos, z tego też powodu gdy był jeszcze w szkole powierzano mu rolę «kwiaciarki», bez której nie może się obejść żadne przedstawienie chińskie. Do rósłszy grał również rolę kobiece, a o ile można wierzyć jednemu z amerykańskich miesięczników tea tralnych, Mei-Lang-Fang może ry walczyć z największymi gwiazdami scen europejskich. Znakiemi tego artystę chce podziwiać każdy bogaty i dostojny Chińczyk. Po nieważ jednak przedstawienie trwa od pierwszej w południe do póź nego wieczora bez przerwy, pan posyła do teatru swego służącego, który obowiązany jest zająć miej sce i czekać. Służący ten zwany «kulisem» przysłuchuje się przed stawieniu, rozmawia ze swym są siadem również przysyłanym przez pana, je ziarnka melonów, pi je herbatę i czeka. Gdy nadchodzi chwila, w której ma wystąpić Mei

Lang-Fang zjawia się pan i służy cy oddaje mu miejsce.

Teatr chiński nie ma kurtyny, a za całą dekorację służy tło pomalowane bardzo jaskrawo i dy wan na podłodze. Dekoracja pozostaje niezmienną bez względu na to, czy scena ma przedstawiać pałac czy las, więzienie czy restan rację i t. d. Zmianę aktu zazna cza się w ten sposób, że aktor schodzi ze sceny prawą stroną a wraca lewą.

Aby oznaczyć nadejście nocy gasi się świecę, lub odkręca lam py, świat witalny jest odglosem trąb, burzę naśladuje łopotanie chórą gwii, kiedy śnieg ma padać wystę puje na scenę, aktor i rozrzuca garściami strzępy papieru. Kiedy aktor chce dać poznać, że przestępuje próg, podnosi nogę do góry. Gdy ma wspiąć się na górę, wchodzi na stół, albo na krzesło. Białe upudrowa ni na twarz znamionuje zdrajcę, czło wiek o szlachetnym charakterze nie używa szminek, brodą ma tylko człowiek dzieln i odważny. Osobnik uczciwy ma czerwoną szramę na policzku bogowie pomalowani są na złoto, mają przy czepiony koński ogon, a wejście ich na scenę witane jest biciem w gongi. Bandyta jest upstrzony cie mnymi plamami, duchy występują w czarnych szatach. Narzeczona musi mieć welon szkarłatny, cho ry otrzymuje żółtą szmatę na twarz.

Samo przedstawienie w niczem nie jest podobne do naszych. Nie dawno dawano w Pekinie premję w której wchodzący po domu gość widzi gospodarza ostrzącego nóż. Obawia się, że go zarżną i ucieka. A gospodarz chciał zabić świnię na przyjęcie gościa. A żeby wytłomaczyć to widzom aktor nakryty czarna szmatą przebiega na czwo rakach scenę, popędzany kijem przez kolega. Zatrzymują się przy stole i gospodarz udaje, że zarż na zwierze. Gdy już wszyscy zro zumieli o co chodzi, aktor nie po trzebuję więcej udawać świni, zrzu ca sukno i spokojnie wychodzi za drzwi. Samobójca robi ruch jakby się rzucał do rzeki i również znika ze sceny. Chińczycy zachwycają się takimi przedstawieniami, a tea try w Pekinie są zawsze przepel nione publicznością.

## Ilu Polaków znajduje się poza Polską!

Po uregulowaniu granic po wielkiej wojnie, pozostało tu i ów dzie poza granicami Polski stosunkowo sporo Polaków. Dokładny spis w tym względzie, wobec usilnego fał szowania rzeczywistego stanu przez zainteresowane państwa, jest oczy wiście bardzo trudny i podane po niżej liczby tylko są w przybli żeniu.

Pod zaborem pruskim pozostało na ziemiach polskich ogółem 1,400,000 do 1,500,000 z czego na Śląsku opolskim zamieszkuje około 700,000, w odciętych za chodnich powiatach Poznańskiego i Pomorza przeszło 100,000, na ziemiach Gdańska około 50,000 i na Warmii i Mazowszu z górą 500,000.

Pod zaborem czeskim na Ślą sku cieszyńskim pozostało około 150 000 Polaków, na obszarze ta trzańskim, ongi węgierskim (Spiż i Orawa) z górą 100 000 — razem przeto przeszło 250 000.

Zabór litewski obejmuje prze szło 200,000 ludności polskiej, w największych skupieniach około Kowna, w samem Kownie i w in nych miastach. Pozatem Polacy licznie rozsiłani są po całej Litwie jako rolnicy wiejski i miejski, zwa szcza tak zwana drobna szlachta, oraz cała prawie inteligencja tam tejsza.

Na Łitwie w dawnych Inflan tach polskich przebywa z górą 100 000 Polaków.

W granicach Rumunii na Buko winie, w Besarabii zamieszkuje o około 50,000 ludności polskiej.

Wreszcie pod zaborem rosyjskim pozostało z górą 200,000 Po laków, przy czem liczba ta naj trudniejszą jest do ustalania.

Najwięcej i najgęściej zamieszku ją Polacy ziemię Mińską (po wiaty Miński, Borysowski i Iłu meński) oraz nadgraniczną część Podola w powiatach Hołkowskim, Winnickim i Latyczowskim. Pozatem rozsiłani są, stanowiąc mniejszość od 3 proc do 40 proc. ogółu ludności miejscowej na wiel kich przestrzeniach aż do Dniepru i Dźwiny, a w niektórych miej scowościach i poza te rzeki.

Ogółem pod wszystkimi ościen nemi zaborami znajduje się więc razem około 4 100.000 Polaków,

czyli 215 proc całej polskiej ludności Rzeczypospolitej.

Pozatem znaczna ilość naszych rodaków znajduje się na emigracji. Więc w samej Francji w przybli żeniu można określić ilość robo tników na 500 000. W głębi Niemiec przed wojną znajdowała się także 500 tysięcy Polaków, prze ważnie robotników w Westfalii i Nadrenji. Liczbę Polaków w Au strji, Belgii, Danji, Turcji i t.d., obliczono na kilkanaście (13—15) tysięcy. Są to liczby narazie nie możliwe do ścisłego określenia, ale w każdym razie w samej Europie znajduje się niemniej niż 1 000 000

W Ameryce zostało około 4 mil jony: w Stanach Zjednoczonych, w Brazylii, Argentynie i Kanadzie. Mniejsze już znacznie ilości w Azji, Afryce i Australji.

W ogólnej jednak liczbie w Eu ropie znajduje się około 5 000 000, czyli że razem poza granicami Rzeczypospolitej polskiej liczymy około 9 000 000 naszych rodaków — więc prawie jedną trzecią całej go narodu polskiego.

## General Feng-Ju-Hsiang chrzcił całe pułki Chińczyków.

General Feng Ju Hsiang który o becnie stanął u steru władzy w Pekinie jest znany jako «general chrześcijański». Wydarzenie, któ rego był świadkiem jeszcze pod czas powstania bokserów skłoniło dzisiejszego generala do przyjęcia chrystjanizmu. W owym czasie, jak wiadomo, chrześcijanie ulegli masowemu egzekucjom. Pewnego razu ulitowano i ocalono młodą dziewczynkę, ta zaś znowu zapra gnęła poświęcić swe życie dla uratowania starej misjonarki katolickiej, której groziła śmierć niechy bna. Generala Fengu, którego po wiadomiono o próbie dziewczyny, tak wzruszyło ta niezwykle po święcenie chrześcijanki że natych miast chrzest przyjął. — Połączenie chrześcijaństwa generala Fengu jest bojowe, podobnie jak ongi u krzy żaków. Wymaga on, aby przeciwni cy jego wybierali chrzest lub śmierć jak u Muzułmanów. Nikogo nie oszczędza, chrzci całe pułki, a śpiewy pobożne przed posiłkiem i bitwą przypominają błaganie pu rytańskiej armji Cromwella. Gene rał zabronił swoim żołnierzom pa-

lenia tytoniu, picia alkoholu i wda wania się w gry hazardowe.

Drugi z generalów U-Pej-Fu, mimo swego stanowiska wojsko wego, nosi długi, czarny płaszcz, w którym podobny jest do profesora; studjował on filozofię chiń ską i jest znanym pisarzem w swym ojczystym języku.

Trzeci wreszcie, to Sun Jalten, której bardziej politykiem niż gene ralem nazwać można. Ten sprawa rewolucji w roku 1911 jest wieczn ie przekonany, że on jest cze ocali Chiny. Chce zeuropei zować swą ojczyznę, lecz plany je go spotykają się zawsze z silnym oporem. Tacy to ludzie stoją na widowni dzisiejszych Chin, od kil ku lat nekanych rozterkami we wnętrze.

## Wiadomości kościelne.

Po raz pierwszy od 2000 lat papież przyjął na audjencji pięśc iarza (boksera), Johna Dundiego, szampiona lekkiej wagi, z Ameryki Północnej, który bawi od paru ty godni w Rzymie.

Papież udzielił pięściazowi, jak również jego menażerowi błogo sławieństwa.

Między rokiem 1891 a rokiem 1923 misjonarze belgijscy w dale kich krajach zebrali 424 tysiące franków czyli blisko 100 000 dola rów za zużyte znaczki pocztowe. Pieniądże te obrócono na cele miu syjne. Można więc w tak prosty i łatwy sposób pomódz misjom katolickim; można kolektować i przynieść na ręce misjonarzy wy słać zużyte znaczki pocztowe, a oni z nich korzyść materialną wy dobyć mogą.

J. E. biskup hawajski, Pedro Gonzalez Estrada, został wezwany przez papieża do Rzymu. Podczas drogi w jednym z portów hiszpań skich biskup spotkał się z przy padkiem, który jednakże nie po ciągnął za sobą przykrejszych następstw.

Zamierzając wstąpić do moto rówki, która go miała odwiedzić na brzeg, biskup stał tak niezcze śliwie, iż spadł do morza. Trzej najkrowie rzucili się natychmiast do wody i wyciągnęli go.

## Rozmaitości.

**— KAPŁANI TYBETANSCY W EU ROPIE.** Do Londynu przybyli bardzo niezwykli goście. Jest to siedmiu «lamów» ty betańskich, którzy po raz pierwszy w dziejach świata opuścili swe kapłańskie siedziby u stóp góry Everestu. Lamowie zamierzają odbyć podróż po całej Europie, aby przekonać się naocznie, czy jej cywilizacja posia da rzeczywiście jakiegokolwiek dobre strony.

W związku z tym sensacyjnym wypadkiem dzienniki londyńskie przypominają, że w głów nej siedzibie odwiedzających obecnie Euro pę kapłanów, w świętym mieście Lhasa, o bowiązuje prawo, według którego każdy Eu ropejczyk, osmielający się przybyć do tego grodu, podlega natychmiast karze śmierci.

**— JAK BANK W NOWYM JORKU PRZECHOWUJE SWOJE BOGACTWA.** Jeden z największych banków nowojorskich Federal Reserve Bank — wzniósł obecnie budynek, który go kosztował 14 milionów dolarów. Jest to jeden z największych gmachów na świecie. Zajmuje on czworobok słynnej ulicy bankowej Wallstreet, ma 15 pięter nad ziemią i 5 pięter pod ziemią. Te podziemia są wykute ze specjalnych bloków skalnych. Każde z podziemnych pięter ma 40 wielkich sal. Tutaj są przechowywane papiery wartościowe i gotówka banku. Drzwi prowadzące do podziemia, są zabezpieczone we wszelki możliwy sposób przed włamaniem. Trzeje głównych drzwi mają po 10 stóp grubości; każde z nich waży 230 ton.

**— NAJDŁUŻSZE TUNELE NA ŚWIE CIE.** Najdłuższy tunel na świecie znajduje się w Europie w Szwajcarii, mianowicie: Tu nel Simpon 1970 mtr. Drugie miejsce naj dłuższych tuneli zajmuje: Tunel Gottharda (Szwajcarya) 14 990 mtr. Na trzecim miej scu Tunel Mont Cenis 12 230 mtr. Na czwar tem miejscu Centralna Kolej Londyńska 10 400 mtr. Na piątym miejscu tunel Arlberg (Tyrol) 10 250 mtr. Tunel Nonco (Włochy) 8 250 mtr. Tunel Borgala (Włochy) 7750 mtr. Tunel Horsac (Stany Zjedn.) 7650 mtr.

**— PSIA ZEMSTA.** W jednej z wiejskich posiadłości francuskiej utopiono świeżo naro dzone potomstwo sukki legawej. Zrozpa czona matka wtargnęła do obory owczej, zadusiła owcę, mającą małe jagnię, liczące osm dni życia, zaczęła je karmić i strzec z zazdrością. Jagnię, ze swej strony nie opu szcza ani na krok swej dziwnej karmicielki.

**— W JEDNYM GROBIE.** W jednej miej scowości St. Zj. pochowano pana i psa w jednym grobie. Najpierw pochowano Louisa Rowana, lat 56. Jedynym jego przyjacielem był jego pies, którego wedle ostatniej woli zmarłego, jechał w osobnym karawanie na cmentarz. Pan Leachman przyjaciel Rowana, zabrał po pogrzebie psa do swego domu, lecz ten zdechł w kilku godzin później. Zrobiono małą trumnę, w którą włożono psa, i pochowano obok jego pana na cmentarzu, jak żądał sam zmarły.

**— ZŁOTO DLA EUROPY.** W ostatnich dniach ze skarbców banków amerykańskich wywieziono złota za 21,700,000 dolarów do Europy. Według obliczeń rzeczoznawców finansowych, banki amerykańskie w tym ro

ku wysłały do Europy złota przynajmniej za 300,000,000 dolarów.

Dzięki pomocy amerykańskiego złota, pań stwa europejskie przywracają u siebie nor malnie stosunki finansowe.

**PLUG LICZĄCY 4.000 LAT.** Mu zeum uniwersytetu w Upsali otrzymało obec nie nadzwyczaj prosty plug z przed 4000 lat. Ma on długości 1,85 metrów i zrobio ny jest z dębowego drzewa. Wszystkie okoliczności wskazują na to, że plug ten po chodzi z epoki kamiennej, t. j. z czasów, kiedy ludzie nie znali jeszcze żelaza, tylko posługiwali się narzędziami kamiennymi.

**— NIEZAMOWIEDZIANE „ZACMIE NIE SŁONCA” W LONDYNIE.** Przed kilku dniami w południe zauważono w Lon dynie ciekawe zjawisko meteorologiczne. O godz. 1 popołudniu здаwało się, iż zapadła głęboka noc. W całym mieście jak również we wszystkich mieszkaniach, musiano poza pałać światła. Ruch uliczny z wielkim tru dem był regulowany.

Powyższe «zaciemnienie słońca» było istotnie niezwykle, gdyż przyczyną jego nie była bynajmniej słynna mgła londyńska, tylko coś niezwyczajnego, co do czego uczeni nie są ze sobą w zgodzie. Niektórzy z nich przypisu ją owo zaciemnienie temu, iż ciężka atmosfera, albo warstwa chimur zawisła nad Londynem i nie przepuszczała żadnego światła.

**— O 10 ZŁOTYCH.** Z powodu pożyczki 10 złotych przyszło do kłótni pomiędzy braćmi Kokoszcyńskimi w Warszawie w ciągu której, młodszemu brat Władysław, post rzelił starszego — Józefa — za odmowę pożyczania. W sprawie tej spisano odpow iedni protokół, ale Władysław Kokoszcyń

skiego narazie zwolniono, ranionego Józefa umieszczono w szpitalu Dziec. Jezus. Władysław wyszedł z kórniszarjatu chmurny, wi docznie dręczony go wyrzuty sumienia. Na stępnie, więc dnia wsiadł do dorózki, ka żąc doróżkarzowi jechać do szpitala „Dzie ciątka Jezus” i w czasie jazdy wystrzelił do siebie trzykrotnie z rewolweru. Bezprzytom nego umieszczono w szpitalu.

**— UCHWYCENIE DŁUGOLETNI EGGO BANDYTY.** Od czterech lat grasował w powiatach radziechowskim i brodkim w Małopolsce groźny herszt szajki bandyckiej Szpak. Dopiero w ostatnich dniach został osaczony we wsi Pawłowicach przez siedmiu ppsterunkowych pod komendą komisarza Nowaka. Po zażartej walce Szpak został za bity, lecz również padło trzech posterunko wych, a czwarty ciężko ranny został prze wieziony do szpitala we Lwowie.

**— NAJBOGATSZY CZŁOWIEK.** Z wy danego codopiero spisu okazuje się, że naj bogatszym człowiekiem w Stanach Zjedno czonych jest niejaki Rockefeller. Płaci on 7 milionów dolarów podatku rocznie, podczas gdy utrzymywany za najbogatszego człowie ka na świecie fabrykant samochodów Ford płaci tylko 2 milionów dolarów rocznie. Dawniej był najbogatszym stary Rockefeller. Od czasu jednak, jak porzucił on swój majątek na rozmaite fundacje naukowe i społeczne, pozostał mu tylko taki majątek, że płaci od niego 12 000 dolarów rocznie.

**— NAJWIĘKSZE KOŚCIOŁY NA ŚWIECIE.** Na czele wielkich świątyń na kuli ziemskiej stoi kościół św. Piotra w Rzymie, a może pomieścić 54.000 ludzi. W katedrze medjołańskiej jest miejsce na 27.000 osób



**NAŚLADOWCA POKORY CHRYSTUSA.** Przed kilku dniami zmarł prymas Irlandji kard. M. Logue w wieku 84 lat. Była to osobistość bardzo znana i lubiana. Kardynał Logue był człowiekiem dobronaznym i prowadził prosty sposób życia. Krają o nim liczone anegdoty. Pewnego razu zwiadał jakiś Amerykanin katedrę i spostrzegłszy skromnie odzianego człowieka, wziął go za kościelnego i zażądał, by mu pokazał rzeczy godne widzenia. Kardynał chętnie spełnił życzenie cudzoziemca i oprowadził go po katedrze. Amerykanin zdziwiła inteligencja mniemanego kościelnego, toteż sięgając po napiwek, zapytał:

— Jak się nazywacie?  
— Jedni mnie nazywają starym Michałem, drudzy zaś kardynałem — odrzekł skromny prymas.

**Dział praktyczny**

**POTRZEBA SPOKOJU DLA KRÓW DOJNYCH W OBORZE (STAJNI)?** Niejeden gospodarz i go spodni myślą może, że aby mieć od swych krów dużo i dobrego mleka, trzeba jedynie krowę dobrze i dostatek karmić. Tymczasem to samo jeszcze nie wystarczy. Trzeba jeszcze przestrzegać

różnych innych rzeczy. Jedną z takich jest: przestrzeganie spokoju w stajni.

Wiadomo powszechnie jak było opasowe używać spokoju. Gospodarz też stara się o to, żeby była takiego, które ma się odkarmiać, niezem nie drażnić, wiedząc dobrze, że zupełny spokój przyczynia się do produkcji mleka i tłuszczu. Ołóż tak samo ma się rzecz z krowami mlecznymi. Im również trzeba spokoju do produkcji mleka.

Nie ma się atoli rozumieć tak, że dla mlecznych krow najlepszym jest ustawiczne leżenie i odpoczywanie w stajni. Przeciwnie, krowy mleczne potrzebują miernego ruchu i przebywania na świeżem powietrzu. O tem tu tylko mowa, że krowy mleczne powinny mieć podczas dojenia i podczas pobytu w oborze (stajni) spokój. Tej zasady powinno się przestrzegać tak że w godzinach po odpaszeniu była nikt nie powinien po stajni chodzić ani tam żadnych robót wykonywać, lecz powinna tam panować zupełny spokój.

Może niejeden z czytelników czytając te słowa uśmiechnie się niedowierząco i pomyśli sobie, że na zalecanym przez nas spokoju nie ma potrzeby. Ale radzimy tylko spróbować i przeprowadzić taki porządek, żeby było między ran-

nem i południem a znowu między południem a wieczorem odpasaniem miało przez kilka godzin zupełny spokój. Wtenczas łatwo przekonać się będzie można, że krowom przybędzie mleka i że krowy do tego spokoju tak się przyzwyczają, że stają się dziwnie niepokojne, gdy ktoś wejdzie do stajni o niezwykłej porze.

Również powinno być cicho i spokojnie podczas robót w stajni, szczególnie zaś podczas dojenia. Kobiety lub dziewczyny dojące krowy, nie powinny z sobą głośno rozprawić, szczególnie zaś nie powinny krzyczeć nad krowami, nie ocszturczyć ich i bić stołkami. Wszystko co krowy niepokoi, drażni i zniechęca — wpływa na to, że krowy mniej mleka dają.

Godziny odpasania tudzież dojenia powinny być ściśle oznaczone i przest zegane. Nie należy karmić i doić krow w czasie dowolnym, jak się trafi, dziś o tej a jutro o innej godzinie. Wszelka nieregularność i nieakuratność w tym względzie przynosi gospodarstwu straty. A węc gospodarze i gospodynie, uważajcie na spokój w stajni a przytem na odpasanie i dojenie krow zawsze o jednej i tej samej godzinie.

— **PRZEWIETRZANIE GŁĘBOKICH DOŁÓW LUB STUDNI.** W zamkniętych dołach lub studniach

zbierają się często obfite gazy w ilości tak znacznej, że ludzie nie mogą się na dół spuścić, gdyż grozi im uduszenie się. W celu przyspieszenia przewietrzenia należy wylać odrazu do wnętrza kocioł wrzącej wody. Para podnosząc się, porywa ze sobą szkodliwe gazy, w miejsce których wchodzi potem świeże powietrze.

— **KIT DO SZPAR W DRZEWIE.** Do kitowania szpar w drzewie nadaje się bardzo dobrze mieszanina składająca się z 1 części wapna zgaszonego na suchą mąkę, z dwóch części mąki żytniej i takiej ilości pokostu lnianego, jakiej potrzeba do zarobienia na miękkie ciasto.

— **ODSWIEŻANIE MEBLI.** Zwykle odświeżanie mebli odbywa się nieprawidłowo. Należy wprawdzie czyścić meble z kurzu, zanieczyszczeń, od much. Zrobić letnich mydlin łagodnych i dodać na 2 litry płynu 1 łyżkę stołową salkiaku i zmym gąbką meble raz przy razie. Wysuszyć miękkim płatem i następnie wypolerować czystą miękką skórka do okien. U dobrych mebli jednorazowe zmycie wystarczy do uzyskania pierwotnego wyglądu. Przy odświeżaniu starych, gorszego gatunku mebli trzeba dobrać jeszcze politory na meble, która jest do nabycia w drogerji.

— **KLUSKI Z BULEK.** Trzy bułki pokrajać, połać mlekiem i zostawić pół godziny. Wycisnąć, jeżeli za miękkie, osolić, dodać jajko i tyle mąki, aby można kłaść kluski łyżką na gotującą wodę. Podając, oblać zrumienionem masłem. Można je też podać do piczenia.

**Zagadki**

**Rozwiązanie zagadki z poprzedniego numeru.**

Nowe Zagadki:

ŁAMIGŁÓWKA.

W — Bar — Jacht — Zagłoba — Karabin — Wawel — Fogot — Trąba — Korsarz — Stanisław — Jaworów — Korab — Pol — Kownc — Breśnia — Asnyk — Ałan — Anielowicz — Wacław Gąsiorowski ROZSYPAŃKA.

Nasz zecer złożył pewne przysłowia chcąc je podnieść do kolumny na stół, upuścił na ziemię i rozsypano się. Gdy zaczął zbierać, to z całego przysłowia tylko 3 litery trzymały się razem, mianowicie „życ”, a reszta pojedynczo: 2 a, 1 d, 1 e, 1 i, 1 i, 3 m, 3 n, 1 o, 2 ó, 1 p, 1 s, 1 u, 1 w, 1 z

Któż pomoże owemu składaczowi na nowo złożyć, i co to było za przysłowie? SZARADA.

Pierwsza na wiosnę wśród balwanów pędzi

Co tylko spotka, niczego nie szędzi. A druga z trzacią do cech pospolity Jak popłaca, kto w nim pracowity. Całe to osobliwość w całym świecie znana Osobliwie zaś w Polsce przez wszystkich lubiana

**Dr. Carlos Heller.**  
Praktykował w Hamburgskich, Wiedeńskich i Paryskich szpitalach.  
Praktyka ogólna.  
Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów  
Klinika dla dzieci.  
Leczy szacznymi promieniami Diatermia, Konsultorium i rezydencja:  
Praca Tiradentes 57. Przyjmuje od 10 do 12 i od 3 do 5. W poniedziałki, środy i piątki wieczorem od 8 do 9.

**Dr. Carlos Moreira**  
Klinika medyczo-chirurgiczna. Specjalność: choroby oczu, uszu, nosa i gardła  
Konsultorium: ulica Marechal Floriano n. 19. Rezydencja ul. Visconde de Naçar 85, Telefon 388

Zakład Stolarski  
**HUBERTO SCHOLLE**  
Kurytyba, r. Garibaldi N. 38  
Wykonuje całkowite urządzenia kościelne, jak ołtarze, amboży, sztandar, konfesjonały.

Poszukuje Francuska Pieczarka podługę Vera Guarany Poszu kiwny lub ktokolwiek by wiedział jego obecny adres, niech doniesie o tem do p. Macieja Kurudz Vera Guarany, Estação Paciência (Parana).

w kościele św. Pawła „za murami“ w Rzymie — na 32.000; katedra kolońska mieści 30.000; kościół św. Pawła w Londynie 25.000; Agya Solja w Konstantynopolu 23.000; kościół św. Jana Laterańskiego w Rzymie 21.000; nowa katedra w Nowym Jorku 17.500; katedra w Pizie i kościół św. Szczepana w Wiedniu po 12.000; Frauenkirche w Monachium 11.000, a kościół św. Marka w Wenecji — 7.000 osób.

— **ROZWODY NA RATY.** Pewien pomysły Francuz postanowił zrobić dobry interes na cudzych rozwodach. Wiele osób odstrasza od starania się o rozwody myśl, że to tak drogo kosztuje. Ołóż ów Francuz postanowił własnym kosztem przeprowadzać rozwody, a natomiast ściągac swoją należność w ratach wysoko oprocentowanych. Po kilku dniach Francuz ten znalazł już kilku naśladowców, którzy na sprawie rozwodowej robia również doskonałe interesy.

— **O WDOWIE PO CARZE ALEKSANDRZE III CIM.** Z Kopenhagi nadchodzi wiadomość, że wdowa po Aleksandrze III-cim carowa Marja Feodorówna z domu królewna duńska, a matka Mikołaja II-go ciężko zachorowała.

Od chwili wybuchu rewolucji bolszewickiej Marja Feodorówna stale mieszka w Kopenhadze. Obecnie zachorowała na serce. Ponieważ jest to osoba wiekowa, przeto stan jej jest dosyć groźny.

W razie gdyby pogorszenie robiło dalsze postępy, wszyscy wielcy książęta rosyjscy, z wyjątkiem żagranica, zostaną wrogami do Kopenhagi. Carowa wdowa pragnie się z nimi przed śmiercią pożegnać i dać im ważne wskazówki na przyszłość.

Sienniki z rozmaitego materiału  
Materace druciane  
ul. M. Floriano Pelkoto N. 27  
**FABRYKA ŁÓŻEK ŻELAZNYCH AUGUSTO HEHREN**

**Druki litograficzne** wykonuje szybko i tanio  
**LITHO-BRAZIL**  
Kurytyba, r. Riachuelo N. 61

**KRAWIEC POLSKI J. Wiśniowski**  
Ul. Trajano Reis N. 14  
Wykonuje ubrania elegancko i tanio.  
**KRÓJ NAJNOWSZY** Swoj do swego!  
**Dominik Kurecki**  
Poski zakład krawiecki  
Ulica Alegre N. 5  
Wielki wybór materiałów na ubranie. Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.  
**Roboty gwarantowane**  
CENY NISKIE.

**OBUWIE** sprzedaje jak najtaniej fabryka **ANTONIO MARTES**  
Largo 19 de Dezembro N. 1. (przy marcadzie) **Bezmaite gatunki**

**Todeschini & Irmaes**  
Fabryka ciast pożywnych, luby kuku rydzianej i kawy mielonej.  
Wielki młyn dla mąki żytniej.  
Aven 7 de Setembro 243 - 245

**Dr. Espindola**  
Rezydencja i konsultorium ul. Marechal Deodoro N. 46. Przyjmuje od 12 do 16 po południu.  
Telefon 151.

**A LA VILLE DE PARIS**  
**J. AZULAY & Cia**  
Pierwszorzędna  
**Odzież** dla panów i dzieci  
**FABRYKA KAPELUSZY** ulica 15 de Novembro N 21 - 23

**Polska Apteka „AURORA“**  
JANA MAZURA—Aquadabam 62  
Krajowe i zagraniczne lekarstwa:

Zakład Mechaniczny  
**Dr. Isaias Alberti**  
Avenida Assunguy N 95 97  
Młyny zbożowe, kamienie młyńskie, kofa, sita, piły i t. d.

**Wielki skop** towarów kolonialnych  
**JOAO MIGUEL CANO**  
Ul. Assunguy 122  
Kupno i sprzedaż produktów rolnych

**Casa Jacob**  
**JAKÓB GRINSPUN**  
Skład główny: Rua 1 de Março No; 18  
Fabryka i depozyt: Av. Candido de Abreu 121 Tel. 389  
Wielki skład mebli, materacow kelder i płaszczy nieprzemakalnych  
Sprzedaż na wypłatę!

**Swój do swego!**  
**Rzeźnia polska**  
**W. Kęsikowskiego**  
ul. Commendador Araujo 95

poleca swe wysmienite wyroby jakoto kielbasy zwyczajne, krakowskie i t. d. Codzien świeże mięso.

**Przeciw robakom w ksiżkach** niema nic lepszego jak  
**„Tenifugo Violani“**  
z Apteki G. Violani de Milão  
Kurytyba, r. Com. Araujo 93  
Skutkuje już w jednodz godzinie

**Jedyna w Kurytybie**  
**Polska Restauracja i Dom Zajezdny „Europa“**  
UL RIACHUELO N. 28  
Sniadania — obiady i kolacje.  
**Kuchnia polska!**  
Pokoje do wynajęcia na krótki lub dłuższy czas  
Przystanek tramwajowy w kierunku „Juvovo“.

— **OKRĘT ZAGADKOWY.** Amerykańska policja morską zatrzymała na pełnym morzu jacht motorowy który z ogromną szybkością pędził w kierunku wybrzeży amerykańskich, choć nie miał ani jednego człowieka załogi. We wnętrzu jachtu znaleźzone beczki z alkoholem wartości 30 000 dolarów.  
Przypuszczają ogólnie, że załoga, spostrzegłszy straż amerykańską, w pośpiechu opuściła okręt, ażeby uciec aresztowaniu.

— **ZATRUTY PAPIEROS.** Kilka dni temu w pociągu, zdążającym w nocy ze Lwowa do Stryja wydarzyło się niezwykle obrabowanie pasażera. Mianowicie pociągami tym w piątym lub szóstym wagonie za maszyną jechał Lipse Herschman. Siedział on sam jeden w przedziale 3 klasy i drzemał. Gdy po stał minął dwie stacje, do przedziału tego weszła jakaś elegancka pani, ubrana woka zale futro. Usiadła ona naprzeciw Herschmana i poczęła palić papierosy w złotych tytkach. Dym puszczała ona w kierunku siedzącego Herschmana, od którego ten został zamroczony i usnął twardym snem.  
Herschman spał dość długi czas i zbudzono go dopiero w Stryju, gdy służba kolejowa w wagonie poczęła robić porządki. Przebudzwszy się, stwierdził, że został całkiem obrabowany. Towarzyszka podróży rozcięła mu kieszeń w ubraniu, z której zabrała całą kwotę 812 zł. 20 gr. Nadto skradła złoty zegarek, portfel skórzany z dokumentami i szalik żółto biały.

— **ILE WŁOSÓW MA CZŁOWIEK NA GŁOWIE?** Pewien lekarz zbadał porost włosów u całego rządu ludzi — naturalnie nie u łysych — i stwierdził, że przeciętnie na

obszarze jednego cala kwadratowego ma człowiek około 1000 włosów, a że porost zajmuje na głowie około 120 cali kwadr., przeto ogółem człowiek miezw 120 000 włosów. Ale jak kolor włosów jest różny — bo mamy przecież czarne, brunatne i żółtawe (blond) — tak i porost włosów nierówny jest gęsty. Najwięcej włosów, bo 140 000 mają blondyni, czarnowłosi 110 000 a ludzie z brunatnem owłosieniem w przecięciu tylko 100 000.

**Krótko a węzłowato:**  
Ptak pelikan ma pod dziobem wól czyli rodzaj torby, w której się zmieści 3 litry wody.  
W Wieżę kościoła św. Stefana we Wiedniu, który stoi około lat 50, uderza piorun co roku 4 do 5 razy.  
Serce człowieka bije w minucie 10 uderzeń mniej, gdy leży spokojnie.  
Mrówka ma 3 oczy na głowie a z każdej strony po jednym, te zaś składają się z przeszło stu oczek tak drobnych, że je tylko przez bardzo powiększające szkło zauważyć można.  
Skóra na sioniu jest gruba ale pomimo to bardzo wrażliwa.  
W prowincji Buenos Aires w południowej Ameryce jest skała 24 stóp wysoka tak lekko oparta na kamiennym podstawie, że

gdy lata wietrzyk wieje ze wschodu, trzęsie się i chwieje jak liść.  
Sześć gramów srebra można przerobić na drucik 200 metrów długi.

**Wesoły kącik.**  
**OSTATNI RATUNEK.** (Ze stosunków wielkopolskich za czasów niemieckich.)  
W stanie trochę podchmielonym sunie 57-bie Wojciech Kufelski ku miastu i wpada do rzeki. Gdy biedak usiłował wydobyć się z wody, porwał go prąd i zaniósł na głębie. Na przetrzliwy krzyk jego przybiegają dwaj policjanci, którzy jednakże nie posiadają tyle odwagi, aby niebezpiecznemu nieść pomoc i tylko nad brzegiem biegają i wrzeszczą. Już Wojciecha opuszczają siły i poczy-na tonąć, gdy w tem szczęśliwa myśl strze-liła mu do głowy. Z natchnieniem ostatnich sił zaczęła śpiewać: „Jeszcze Polska nie zginęła...“ Gdy policjanci to posłyszeli, wskoczyli bez namysłu do wody, wyciągnęli Wojciecha i zawlekli na odwach policyjny. Wojciech był uratowany.

**W ZAKOPAŃSKIM HOTELU.**  
Lokaj: — Pan z pod numeru szóstego zali się, że wskutek złego dachu woda try-skała na niego przez powalę i całkiem go zmoczyła.  
Gospodarz: — Wstawił do rachunku na niego jeszcze 64 złote za kąpiel natryskową.

Zbrodniar...  
Jutro...  
Sibir, z...  
krzye wiec...  
birskiej...  
W kilka...  
ki kaja...  
przed biur...  
nie do ear...  
Zakończ...  
Przedst...  
sobę i ucz...  
doniesienie...  
la szalony...  
cia Leon...  
majunier...  
rek, ogł...  
dę stanu...  
musowe r...  
tkowo zat...  
ska mo...  
skonfiskow...  
pozostaw...  
młodego c...  
dzieza ma...  
bliwą amb...  
— To z...  
książkę z...  
list Tak p...  
zyskał d...  
działow...  
**Dwa**  
Kupiec...  
noe prze...  
w nadzw...  
Za poci...  
ka stan...  
wiek star...  
su pozost...  
skiego.  
Nazywał...  
dzeni był...  
w jednym...  
własny int...  
niebezpiec...  
esz i nie...  
wierzyeli...  
Przesied...  
po najroz...  
buchalter...  
skiego.  
— Co p...  
zapytał o...  
uniżonym...  
**W**  
Romans...  
236  
— Ach...  
on już jest...  
powierzym...  
— E, o...  
kojach? —  
Tu wygl...  
— Tak...  
przy okie...  
— A w...  
Rudobrod...  
raz będą m...  
nie wy...  
Fanka...  
są zamknię...  
mi, Drzwi...  
tekratyczn...  
leży przed...  
Jak cie...  
tarok lataj...  
bach tylko...  
Rudobrod...  
dzeniem w...  
wieniem i...  
chciwość si...  
— De...  
po drodze...  
Ten nie...  
Ponieważ j...  
ta, musi u...  
— Na...  
chciecie w...  
wam po te...  
— Złot...  
spokojnie...  
niega do s...  
kosztowno...  
Gdy sz...  
osć jej zni...  
jesli dalej...  
na nikogo...  
Gdy jed...  
odzywa się...  
Wszystcy...  
z zatrzyma...  
— Kto...  
liczy...  
— To...  
katesmy u...  
— Cich...  
przebieg...  
Puka j...  
aby ja wp...  
Wtedy z...  
rja. Na p...



Trzy  
kciem i  
cisnąć,  
dodać  
i kłaść  
wodę.  
m ma-  
do pie-  
  
PO-  
  
Karabin  
szar —  
— An-  
owski  
zysowie  
na stół,  
Gdy  
zyslowia  
n, mia-  
czko: 2 a,  
o, 2 6,  
  
zowi na  
yslowie?  
  
anów  
pedzi  
czędzi.  
olity  
ity  
ie znana  
zyskich  
biana  
  
eg 0  
to 95  
oby ja-  
rakow-  
miesz.  
  
zkach  
ni  
Milão  
93  
nie  
  
ja  
acie.  
ki lub  
runku  
  
trzącie  
  
ob 6 ca  
  
czasów  
  
nie  
pać do  
się z to-  
głęb-  
ją dwa  
osiadają  
ieść po-  
wrze-  
i po-  
ł strze-  
ostatnich  
olska nie  
li, ws-  
ngi Wo-  
ny. Wo-  
  
U.  
  
szóstego  
woda try-  
kiem go  
  
anku  
natry-

zbrodniarce — rozkazał, wskazując "uwięzie-  
na Jutro odchodzi transport więźniów na  
Sibir, z nim wyjdzie z kraju. Imię jej po-  
kryje wieczne zapomnienie a w kopalni sy-  
birskiej znajdzie dobrze zasłużoną śmierć!

W kilka minut później znajdował się wiel-  
ki książę sam w swoim pokoju. Usiadłszy  
przed biurkiem pewną ręką napisał doniesie-  
nie do cara.

Zakończył je słowami.  
„Przedstawiasz niecny zamach na mą o-  
sobę i uczyniwszy waszej cesarskiej mości  
doniesienie o tem, że księżna Zubow powzię-  
ła szalony plan obwołania syna swego, księ-  
cia Leona, carem Wszech Rosji proponuję  
najniższej: Wasza cesarska mość raczy wy-  
rok ogłoszony przezemnie obwołanej o zdra-  
dę stanu a skazującej ją na dożywotnie przy-  
musowe roboty w sybirskiej kopalni dodac-  
kowo zatwierdzić: dalej raczy wasza cesar-  
ska mość zarządzić aby cały majątek księżnej  
skonfiskowano. Niebezpiecznie bowiem byłoby  
pozostawić tak wielką majątność w ręku tego  
młodogo człowieka, w którego sercu zbro-  
doieca matka z pewnością zaszczerpiła choro-  
bliwą ambicją”.

— To zrobi swoje — wybuchnął wielki  
książę z szatańskim śmiechem, pieczętując  
list Tak piękna Bianco della Roza, o toż pe-  
zyskałaś dla syna swego koronę — koronę  
dziadkowską!

ROZDZIAŁ 19.

Dwa miliony rubli długów.

Kupiec Wieniawski widocznie bardzo źle  
noe przepędził, gdyż wszedł do swego biura  
w nadzwyczaj złym humorze.

Za pościęciem guzik elektrycznego dzwon-  
ka stanął przed nim naczelny buchalter, czle-  
wiewek stary, który jeszcze od założenia intere-  
su pozostawał w służbie pana Wieniaw-  
skiego.

Nazywał się Zygmunt Perlberg a z pocho-  
dzeni był Niemcem. Posiadał swego czasu  
w jednym z większych miast niemieckich  
własny interes, zrujnował się jednak przez  
niezależne spekulacje aż do torby żebra-  
czej i nie mógł zapokoić pretensji swych  
wierzyteli.

Przesiedlwszy się do Petersburga został  
po najrozmaitszych przygodach naczelnym  
buchalterem i powiernikiem pana Wieniaw-  
skiego.

— Co pan rozkaże panie Wieniawski  
zapytał osiwiały już człowiek, chyląc się w  
uniżonym ukłonie przed swoim szefem.

— Czy nadeszła już odpowiedź na list mój,  
wystosowany wczoraj wianaręcznie do ma-  
jora Sergiusza Panina

— Odpowiedź już jest, pan major donosi,  
że przyjdzie dziś przed południem.

— Dobrze! Przynies mi pan natychmiast  
rachunek z konta pana majora; polecęmu pa-  
nu bowiem wczoraj sporządzić zestawienie kwot-  
ty, jaka mi pan major obecnie winien

— Mam je ze sobą — odpowiedział Perl-  
berg, kładąc papier na biurku Wieniawskie-  
go — dług Panina wynosi obecnie okrągło  
1.200.000 rubli. Nie doliczono tu jednak  
waksi wykupionych przez nas sekretnie,  
przedstawiają one również pekazną kwotkę  
800.000 rubli.

— Razem przeto dwa miliony rubli —  
mruknął Wieniawski, podkręcając wąża. Bar-  
dzo dobrze to wystarczy. Ale, ale, panie Perl-  
berg, ten lajdak ten zokaziej, Paweł Sandorf  
już się więcej nie pokazał?

— Nie, proszę pana — od chwili gdy go  
pan wydaliliś nie powrócił już.

— Czy słyszałeś pan co o nim?  
— Tak proszę pana, nieszczeniwy ten,  
pozbowiony wszelkich środków, błąkać się  
ma po Petersburgu, a wczoraj nawet miano  
wiedzieć go wchodzącego do jednej z tych  
obrzydłych nor, zwanych przytułkami noc-  
nymi.

— Cóż za osobliwość — zachnął się Wie-  
niawski — uważam że pan mówisz o nim z  
politowaniem, o tym Pawle Sandorfe A to  
prosty rzeźmieszek zaufania mego niego-  
dny — złodziej, który mię okradł. Nie poj-  
muję jak można się nad takim człowiekiem  
litować.

— Przepraszam pana, panie pryncypale —  
choćby pętał podłe, to jednak szczerze go  
żałuję. Każdy człowiek ma w życiu słabą  
chwile, w której ulegnie pekusie, ja osobście  
muszę temu Pawłowi Sandorfiowi najlepsze  
wystawić świadectwo. Wiadomo panu, panie  
Wieniawski, że pod moim pracował kier-  
ownictwem, obserwowałem go bacznie i przy-  
szedłem do przekonania, że to zdolny czle-  
wiek, wielkie na przyszłość rokujący nadzieje  
szkoda go zatem,

— Ja zaś wypraszam sobie wygłaszanie ta-  
kich tyrad o człowieku, który się w domu  
moim tak bezczelnie zachował — przerwał  
mu Wieniawski

— Do usług pana pryncypala — wykrztusił  
starzec, nisko się klanając.

Nie dziwnego, drżał on bowiem o swą  
własną posiadłość; znał Wieniawskiego zanadto  
dobrze, aby być przekonany, że długole-  
tniej uczciwej służby nie poczytuje on

byłam twą kochanką. Niedługo różane trwały  
złudy. Pewnego dnia uczułem nagle, że  
muszę porzucić sztukę i sławę, że moje imię  
niekazitelnie może być na zawsze zochydo-  
ne, że nie będę mogła nikomu spojrzeć w  
oczy, jeżeli ty nie okazesz miłosierdzia nad  
nieszczęśliwą..

Rozpaczą nieotana, przyszedłam do ciebie,  
wielki książe i zażądałam, byś uczynił dla  
mnie to, co winien każdy honorowy czło-  
wiek kobiecie kochanej; zażądałam byś pojął  
mię za małtonkę. O, wiedziałam ja dobrze,  
że ty, Romanow, członek cesarskiej rodziny,  
nie będziesz mógł mię zasłubić, jakby udział-  
ną księżniczkę lub równą ci urodzenia damę.  
Lecz czyż małe jest pośród wielkich tego  
świata małżeństw morganatycznych. Te-  
go właśnie pragnęłam od ciebie, zresztą  
niczego więcej.

Wzruszyłeś na propozycję moją drwiąco  
ramionami. Z ust twych posypały się obelgi...  
Uśladam na kolana, hał wszak to pamiętasz  
i rozplywałam się w łzach, żebrać litości...  
Lecz ty.. nie, na Boga! dotąd myśleć nie  
mogę o tej chwili.. Nie mogę i nie chcę,  
gdyż zbyt jestem dumną.

Piękna okazała kobieta wstrząsnęła się z  
odrazą, lica jej zapalały płomienną purpurą,  
piers falowała poczęła gwałtownie a ręka ner-  
wowo obejmowała poręcz krzesła.

— Wystarczyło mi tych kilka minut — roz-  
poczęła znowu z namiętnem wzburzeniem —  
abym zrozumiała jasno, że od ciebie nie mo-  
gę się spodziewać niczego. Jak szalona po-  
biegłam do domu, zdecydowana stanowczo  
życie sobie odebrać. Lecz ty przyszło mi na  
mysl czy wolno mi ze swoim własnem za-  
tracać życie dziecięcia, które dopiero na świat  
przyjść miało. Walka ze sobą samą była  
straszna

W kilka dni później wszedł do mego bu-  
duaru książe Zubow.

— Wiem o wszystkim — rzekł do mnie,  
podając mi rękę do uścisku.

Wiasnie rozmawiałem z wielkim księciem.  
Ja ofiaruję pani moją rękę i nazwisko.

Do głębi wzruszona, upadłam w jego obje-  
cia. W jednym momencie wdzięczność bez-  
graniczna, rozlila także uczucie miłości dla  
tak szlachetnego człowieka.

W cztery tygodnie później zostałam jego  
żoną. Przez czas naszego narzeczeństwa ani  
razu nie było wzajemki pomiędzy nami o  
okropnej dla mnie kwestji. Ciążyła nad na-  
mi, jak eburera gradowa moja straszliwa ta-  
jemnica, zatrzymująca każdą chwilę szczęścia.  
Byłam naturalnie najsiłniej przekonana, że ty,  
wielki książe, miałeś choć na tyle szlache-  
tności, by księciu wyznać całą prawdę o

moim stanie i że on, pomimo wszystko, zde-  
cydował się może na twe prośby — podi-  
nieść mię do godności swej małżonki

Po ślubie przyszła, piękna dla mnie noc!  
Książe Zubow wtedy dopiero poznał mój  
stan.. i krzycał rozpaczą miotany

— Poślubiłem nałoznicę, oddaję swe  
czyste nazwisko nałoznicy wielkiego księcia!  
— Boże miłosierny! — jęczałam glucho. —  
Wszakże ty wiesz wszystko — zapomniałeś  
mię o tem Czyż nie mówiłeś mi, że wielki  
książe powiedział ci wszystko?

Teraz dopiero sytuacja się wyjaśniła. Księ-  
żę Zubow padł ofiarą ohydnej intrygi Ty,  
wielki książe, wezwałęś go do siebie i po-  
wierzyłeś pozornie w tajemnicy, że ja jestem  
dziesięcioletnim nieślubnym pewnego władcy. Dla-  
tego więc odrzucasz w obawie twoją propo-  
zycję, byś mną nie gardził z powodu pocho-  
dzenia.

Lecz wiedziałeś, że szlachetny człowiek nie  
zawaha się poświęcić uprzedzeń dla miłości,  
co też rzeczywiście się stało. Jednakże, gdyby  
Zubow wiedział, że ofiarowujesz mu księżę  
swą nałoznicę..

Dowiedział się o tem zapóźno, lecz tem  
gorszem to było dla nas obojga. Tej nocy,  
która miała dać nam rajskie chwile zupełne  
go szczęścia.. pierwszej poślubnej nocy wy-  
sunął się mój mój z sypialnego pokoju zła-  
manym.. nieszczeniwy

Zamknął się w swych pokojach i nie uka-  
zywał odtąd nikomu przez całe tygodnie i  
miesiące. Jeden tylko najulubieńszy sługa ne-  
sił mu jadło i napoje. Zresztą nie chciał wi-  
dzieć nikogo z ludzi a zwłaszcza mnie..  
swej żony

Pewnego razu wszedł do mego pokoju le-  
karz domowy i zaczął mię zwolna przysto-  
wywać do jakiejś strasznej katastrofy. Rzu-  
ciłam się ku niemu pozbowiona niemal przy-  
tomności z nadmaru udęczenia. Mów pan  
— zawołałam — mów, nie obwijaj niczego  
w bawelnę, bo już od męki dusza we mnie  
kona. Powiedział, przebrzmiały jego stra-  
szone słowa — a ja jeszcze uwierzyć im nie  
byłam w stanie. Jaki? mój mój małżby z  
powodu niezmiernie rozpaczy, której odda-  
wał się bez przerwy w swej samotności, po-  
paść w nigdy nieuleczalne obłąkanie?

Niestety, czas mię przekonał o prawdziwo-  
ści tego faktu.

Odtąd książe Zubow zamieszkał w poko-  
jach na wieży zamku swego w Rejane. Był  
ładnym szaleńcem i cichym tylko od  
czasu do czasu miał napady gwałtownych  
wybuchów. Ja nie mogłam się do niego zbli-  
żyć, bo skoro mię spostrzeżł.. ach! te zwie-  
rzenia straszliwe męki we mnie budzą, ty

W walce o miliony.

Romans z naszych czasów, w 4 tomach  
przez Jerzego Bornes'a

236

— Ach, nie zatrzymujmy się. Bóg wie, gdzie  
on już jest teraz? Nie możemy szukać za nim —  
powstrzymuje Fanka. — Tu jesteśmy u swego celu!

— E, czy ona też napewno jest tu, w tych po-  
kojach? — pyta Rudobrody z niedowierzaniem.  
Tu wygląda, jak w jakimś pałacu królewskim.

— Tak, ona musi tu być, bo widziałam ją tu  
przez oknie, To musi być jej pokój

— A więc naprzód w imię diabła — mruknął  
Rudobrody z dzikim błyskiem w oku — Skoro ją  
raz będę miał w rękach, to już i diabeł jej odez-  
nie nie wyratuje.

Fanka zbliża się do wysokich drzwi, które jednak  
są zamknięte. Rudobrody znowu pracuje witycha-  
mi. Drzwi się otwierają. Duży z eleganckim, ary-  
tekratycznym przepychem umeblovany apartament  
leży przed nimi.

Jak cienie wsuwają się bandyci. Światelka la-  
tarek latają po pokoju. Tu niema nikogo. W scia-  
nach tylko znowu dwoje drzwi.

Rudobrody rozgląda się w tem nigdy nie wi-  
dzianem wspaniałem otoczeniu z tem samem zdzi-  
wieniem i porządkiem, jak jego towarzysze. I je-  
go obciwość się budzi.

— Do diabła! Tu leży i stoi niejedno, co byśmy  
po drodze mogli zabrać. Otwórzno szafę, Ratzmann.  
Tem nie daje sobie tego dwa razy powtarzać.  
Ponieważ jednak starsza, dębowa szafa, jest zamknę-  
ta, musi użyć siły. Ostry trzask i zamek pęka.

— Na miłość Boską — upomina Fanka — czyż  
chcecie wszystko popsuć? Zostawcie te graty co-  
wam po tem?

— Złoto i srebro, to nie graty — odpowiada  
pokojnie Rudobrody i w zawody z Ratzmannem  
waga do szafy po srebrne łyżki i tym podobne  
kosztowności.

Gdy szuflada jedna była wypóźniona i zawar-  
tość jej znikała w głębszych kieszeniach bandytów,  
poszli dalej z Fanką do drugiego pokoju. I tam nie-  
ma nikogo.

Gdy jednak Fanka chce otworzyć następnę drzwi  
odzywa się lekki szmer.

Wszyscy troje stanęli bez ruchu i nadsłuchują  
z zatrzymanym oddechem. Fanka puka

— Kto tam? — odzywa się z wnętrza głos ko-  
bięcy.

negliży, z matową lamoką elektryczną w rękę. Ale  
to nie Gretka, tylko jej garderobiana

Z przerażeniem zwraca się do ucieczki na widok  
tych obcych, strasznych postaci.

Uciekając, krzyczy w niebogłosy:  
Złodziej! Na pomoc! Gwałtu!

Lecz milknie nagle, bo Rudobrody dopędził ją  
jednym susem i żelazną pięścią zacisnął jej gardło,  
gdy tymczasem koniec sztyletu detykał się jej obna-  
żonej pierści.

Cicho bądź bo zginięsz! — mowi.

Dziewczyna w śmiertelnym strachu pada na  
kolana. Fanka, zbliżywszy się, skinęła na młodego  
przemysłnika.

Trzeba jej poderznąć gardzielko — krzyknął  
Ratzmann, zamierzając się sztyletem.

Fanka powstrzymuje go. Rudobrody także nie  
chce popełnić niepotrzebnego morderstwa. Dziel-  
czyzna zaś i tak już z trwogi ledwie, że żyje.

— Gdzie Greta? mowi — pyta Rudobrody.  
Strwożona dziewczyna nie rozumie i nie może  
wydobyć głosu. Drząc podnosi złożone ręce, błaga-  
jąc o litość.

— Do diabła, gadaj dziewczolko — grozi Rudo-  
brody gwałtem. — Gdzie znajduje Gretę?

— Puśćcie ją! — wtrąca się Fanka. — Tam,  
w drugim pokoju musi być Gretka. Czy nie tak?  
Czy nie tam jest sypialnia narzeczonej pana hra-  
biego? — pyta ironicznie.

Ta lekkiem ruchem głowy potakuje.

Rudobrody puszcza ją i rzuca się ku owym  
drzwiom. Fanka zaś zawiązuje dziewczynie usta  
chustką, potem z pomocą Ratzmanna wiąże jej ręce  
i nogi.

Rudobrody zaś w swem wzburzeniu i niecierpli-  
wości zapomina o tem, że zawsze lepiej być ostroż-  
nym. Znalazłszy drzwi do pokoju Gretki zasunięte,  
trzęsie niemi tak, że trzeszczą wszystkie zawiasy.

Ale drzwi się opiera.

Tymczasem w pokoju zaczyna się ożywiać.  
Gretka się zbadała. Słyszała już krzyk pokojówki,  
ale myślała, że to jej się tylko śni.

W pokoju za temi drzwiami jest jak w klatce.  
bo stamtąd już nie ma wyjścia. Słyszy szalejącego  
wroga i śmiertelny strach nią zaczyna trząść

Przerażlonym głosem woła o pomoc,  
W całym domu robi się gwar. Zwawo dzwon-  
elektryczny dzwonek alarmowy we wszystkich ka-  
tach i głosi jakieś się odzywają.

Ale zanim pomoc nadejdzie, Gretka będzie zgu-  
biona, bo Rudobrody z całej siły szturmuje do  
drzwi, które mu już długo opierać się nie będą w  
możliwości.

ROZDZIAŁ CCXIV.  
Na tropie.

W jakie pół godziny potem jak Alfred opuścił  
stare zamczysko. zbliża się do gmachu tego Kurt  
z towarzyszami.

Zandarm uderzał rękąjścią szabli w bramę,  
Kurt z urzędnikiem śledczym wysiada i patrzy na  
górze, gdzie z okien wieży błyszczał światelko.

Kasztelan był u siebie i usłyszał głodne pukanie.  
Otworzywszy okno, zobaczył ku swemu zdumieniu  
trzech przybyszów.

— Otworzył — zawołał rozkazując Kurt, zo-  
baczysz go.

Kto jesteście i czego chcecie? — pyta w  
odpowiedzi kasztelan.

To się dowiecie jak otworzyciel — zawołał  
doń Kurt — Szukamy jedną pani, która tu jest  
więzioną — dodal, wyjaśniając.

Staruszek wydał okrzyk radosnego zdziwienia.  
— W tej chwili! — zawołał — już schodzę.

Zamknął okno i schodzi na dół.  
Kurt niecierpliwie się przed bramą, gdy wreszcie  
słyszy odsłownie zasawek. Z zapaloną latarnią stoi  
stary Bertold przed nimi.

Kurt szybko przystępuje do niego.  
— Wy jesteście tu kasztelanem? W takim razie  
jesteście także przyjacielem mojej żony. Jej właśnie  
szukam.

Kasztelan tak jest zaskoczony tem, że nie wie,  
co powiedzieć.

— Gdzie jest moja żona? — pyta Kurt wzbu-  
rzony i niecierpliwie wchodzi na dziedzińcie zam-  
kowy

Kasztelan bi głę za nim.  
— Jasnę paniel — wota. — Zapóźno! Pani  
już tu niema.

— Nie chciała! 'Chciała jak najprędzej dostać  
się do brata, hrabiego Rotsburga.

— Kiedy opuściła zamek?  
— Dwie godziny temu.

— Dobrze! W takim razie tam ją znajdzie! —  
mówi Kurt i wraca, aby jechać dalej.

— Jasnę paniel! wota za nim Bertold —  
jeszcze nie wszystkie! Po drodze zastanie może  
tego łotra, który tu więził jasnę panią. On nie  
może być jeszcze daleko.

Kurt dziwi się.  
— On jeszcze był tu?

— Gedzine przed panami przyjechał. I przed-  
tem był tu raz także, obserwowaliśmy go z przy-  
jacielem, ale nie mogliśmy go złapać. On odna-  
laził kryjówkę żony jasnę panią i namówił ją, że-  
by napisała list do brata. Pan hrabia miał mu  
przystać pieniądze, a on miał potem panią wy-  
puścić.

— Co? I żona moja list ten napisała?  
— Tak. I z tym listem prawdopodobnie sam  
pojechał do miasta, aby go tam wysłać. Tym-  
czasem my tu znaleźliśmy jasnę panią i mój przy-  
jaciel powoził ją do wsi.

— Ach, a potem ten łotr wrócił?  
— Tak jest. Miał nadzieję, że ją jeszcze tu  
zastanie. Ja wyszedłem naturalnie ze strzelbą w  
rękę przeciw niemu i żałuję, że go nie za-  
strzeliłem!

Opowiada mu potem, że Alfred popędził dalej,  
Kurt dękuje mu waruszony za uratowanie  
Liany i pyta z troską:

— Dokąd on mógł się udać?  
— Pojechał drogą do wsi — mowi Bertold.

Kurt zaczyna się niepokoić.  
— Oby tylko ich nie dogonił!

— To chyba nie — usiłuje go uspokoić stary  
Bertold — wózek o wiele wcześniej stąd wy-  
jechał.

— W każdym razie jedziemy natychmiast —  
wota Kurt zdenerwowany. — Może i jego jeszcze  
złapiemy.

Na jego propozycję wyprzęga się konie z wo-  
zu, który ma się zostawić. Kasztelan przynosi ze  
stajni dwa siodła, które się nakłada koniom.

Wnet Kurt z urzędnikiem policyj i zandarmem  
pędzą galopem na koniach drogą do lasu.

Wznicca ich został z Bertoldem  
Gdy ci trzej jeźdźcy przybyli do lasu, już był  
biały dzień. Szybko pędzą przez las. Zbli-  
żając się do miejsca, gdzie Alfred napadł Lianę i Henryka.  
Kurt skierca do wozu i spuszczają przynny  
wózek. Popędza konie, wnet jest na miejscu nies-  
zczeniwej sceny i wzrok jego pada na krwawe  
zwłoki Henryka.  
Strasne przerażenie go chwytą. Napróżno  
rozgląda się dokoła.  
Gdzie Liana?  
Co tu się stało?  
Kto zamordował tego wóznika?  
Jednym susem wskoczył z konia i pochylił



Wielki książę Sergiusz, słuchasz mię zimno i spokojnie, ani ci na myśl nie przyjdzie...

Zaują mocno znakomitego księcia Zubowa — zimno odpowiedział wielki książę...

Wierz mi wielki książę, raczej wolałabym wypić kielich trucizny niż przyjsć tutaj...

Coż więc chcesz abym uczynił dla niego? — zapytał wielki książę. Czy zycysz sobie, abym go przyjął do wojska...

Co oficerem, gubernatorem? — z oburzeniem odrzekła Biana. Czy rzeczywiście jesteś tego mniemania wielki książę...

Blanko! — krzyknął zrywając się z miejsca wielki książę — opamiętaj się i nie wymawiaj nigdy tych wyrazów...

Więc wypierz się własnego syna? — krzyknęła również w najwyższym wzburzeniu księżna. — Nie ludz się wielki książę...

że czysta krew Romanów w żyłach jego płynie.

Posłuchaj mię teraz — ciągnęła dalej z nerwowym pośpiechem zbliżywszy się tak do wielkiego księcia...

Posłuchaj i dobrze wbij sobie w pamięć jakiego zadośćuczynienia żądam od ciebie za swą krzywdę.

Bóg obdarzył cara, który oby żył najdłużej — samemu tylko córkami. Ty, ani księżę Włodzimierz nie posiadacie wale synów...

Szalona! — wybuchnął Sergiusz. Już sama myśl, którą ty wypowiadasz obecnie słowami, jest ciężką zbrodnią...

Zbrodnię ty popełniła, wielki książę — pochwyciła piękna księżna — skoro mnie, noszącą dziecię twoje w łonie...

Mileż Szalone twoje żądanie nie może się nigdy urzeczywistnić. Nie mam żadnego syna!

Nie! Tak? Więc wiedz o tem wielki książę, że wprost stąd skieruje swe kroki do Petersburga — następnie do Carskiego Sioła...

Ostrzegam cię Blanko! — zawołał głuchym głosem — odwołaj natychmiast wszystkie niedorzeczne swe żądania...

Nie wię jeszcze, ale się dowię, gdy sam car zażąda, byś się z nim udał do Carskiego Sioła.

Nie waż się na to, ty niedowarzona głowol! Igrasz w ten sposób z własnym życiem.

Przysięgam! — krzyknęła naraż księżna — przysięgam że wytnę wszystkie siły, aby synowi dopomóc do odzyskania jego praw...

Czyż mam ci opisywać, jak pożądało jej serce moje, torturowane przez lat dwadzieścia pięć bólem, wzgardą, poniżeniem?

Niechże zato mój syn zasiądzie zamiast ojca na tronie. Ty będziesz musiał pyć przed nim zniatać, nazywał go swym carem i władcą...

Tak i przed moim synem drzeć będziesz, lecz on jest zbyt dobry, by postąpić z tobą tak, jak na te zasługujesz. On ci przebaczy krzywdę, jako ojcu swemu...

Zato zażąda kiedyś od ciebie obrachunku syn mój, car Leon, jak go historia zwieć będzie... a teraz żegnaj i kombinuj cały zapas kłamstw...

Nie wąpię o tem, że mi się uda! — krzyknął nagle z wściekłym gniewem wielki książę, dysząc ciężko. Uda mi się uczynić cię nieszkodliwą zmiłoj!...

Silną ręką nacisnął wzniesiony krucyfiks, a w tymże momencie zbroja opadła z żelaznego rycerza. Helm, pancerz, puklerz, miecz...

Wielki książę odstąpił o krok w tył i z niepokojem włożył rękę pod uniform, jakgdyby chciał się jeszcze upewnić, czy pancerz stalowy...

— Majorze Panin! — zawołał następnie — byłeś pan świadkiem rozmowy mojej z tą damą, słyszałeś jakie zbrodnicze plamy do...

krzyła przedemą. Pragnie ona syna swego, którego prawdopodobnie jako kobieta publiczna zrodziła, z powodu że posiada on może jakiego podobieństwo do Romanów...

Księżna Zubow zatoczyła się z okrzykiem przerażenia.

Major Panin posłuszny rozkazowi zbliżył się chcąc ubezpieczyć jej ręce.

Jesteś więzieniem mym, księżno Zubow — rzekł do niej. Nie próbuj się bronić z żelaznych kajdan nigdy się uwolnić nie zdolasz.

— Precz, nędzniku! — krzyknęła Biana patrząc na niego z pogardą. Nie waż się tak wysyłać mię na Sybir...

— Trzymaj ją silnie — rozkazał wielki książę — a usta jej zaknebluj by przestała już raz krzyknąć.

Panin wyjął jedwabną chustkę z kieszeni i włożył nieszczęśliwej księżnie do ust.

Wielki książę zadzwonił; wpadło dwóch oficerów służbowych, skrupowali księżną, która rzuciwszy nienawistnym okiem na przesiadawców...

W tej chwili drzwi się otworzyły i weszła wysoka dama o szlachetnym obliczu.

— Dzwonek alarmowy — wołała z przestraszeniem — Mężu, co to znaczy? Bogu dzięki, że żyjesz jeszcze. Obawiałam się czegoś złego!

Była to wielka księżna.

— Otóż widocznie znowu raz jeszcze Bóg mię ocalał, zawołał Sergiusz wnosząc z obłudną pokorą oczy w niebo. Niechaj zaintonują w katedrze „Te deum“ gdyż ta szalona chciała mię zamordować.

— Któż to jest? — zapytała wielka księżna, przypatrując się z drżeniem skutej kobiecie. Boże! jakaż ona piękna! Nie — nie, proszę nie wymieniać jej nazwiska, nie chce jej znać...

— Dobra jest twoja rada, moja kochana — odpowiedział wielki książę — wyprowadźcie ją...

nie nad ni-szczęśliwym Rozpoznaje, że rany po hodzą o strzału i widzi, że w mrawem — jak...

Teraz zbliżyli się i dwaj jego towarzysze widzą że sgrozą ślady walki i ciężko rannego...

— Obawiam się — mówi agent — że tym mordercą był Wenzel.

Kurt posępnie potakuje. On także jest tego zdania.

— Daj Boże, żeby nie dopędził mojej żony wszedłszy stroskany.

— Nie wiem — odpowiada słabym głosem. — Kto was napadł? Czy Wenzel?

— Tak — odpowiada Henryk — postrzelili mnie — nie widziałem go odrzuć. — A co się potem stało, nie wiecie?

— Nie! Zmyka oczy i znowu traci przytomność. — Unieral! — szepcze Kurt wruszonny.

— Budyń! I dla Liany się poświęcił! A kto wie jeszcze, czy śmierć jego przyda się na coś!

— Musimy go zawieźć do wsi — mówi agent — może się go jeszcze da uratować.

— W tej chwili wraca żandarm, nie znalazłszy ani śladu Alfreda ani Liany.

— Jedź pan do wsi po pomoc — rozkazuje mu Kurt — my tymczasem sami będziemy tu poszukiwać.

Bez wahania pogalopował żandarm do wsi. Kurt z agentem przesuwa las dookoła. U wyjścia z wąwozu spostrzegają ślady kopyt konskich...

trzymuje się nad brzegiem głębokiej przepaści Tymczasem ślad kilka razy mu się sgnął i znów się pokazywał. Tu jednak niknie zupełnie.

Spogląda na dół do ciemnej przepaści, z której sterczą gęsto sosny i jodły, i wydobywa się plusk wody.

Dokąd się teraz ma zwrócić? Czy na dół tam, czy na prawo na lewo? Sam nie wie, koń jego jest zmęczony, nie może iść dalej.

Kurt postanawia coś. Zeskakuje z konia, przywiązuje go do drzewa i szuka miejsca, gdzie stoki przepaści nie są tak strome...

— Na dół tam panuje zimech, bo słońce nie przenika przez gęstwinę lasu aż na dół. Gaszek jest prawie nie do przebycia. Kurt z trudem tylko posuwa się naprzód.

Wydaje mu się prawie niemożliwym, aby Alfred z Lianą tedy się przedostawali. Mimo to chce przeczekać cały jar. Zgubiony ślad przynajmniej może odnajdzie.

Przechadzając się przez największe gąszcze, dostraje się narazie nad wodę, której szum słyszał na górze. Jest to wązki potok leśny, który w licznych wodospadach toruje sobie drogę po skalistym gruncie.

Kurt stoi na brzegu i nie widzi, że tam z przeciw ległego brzegu przepaści cał-wiek jakiś mu się przypatruje.

— To Alfred kryje się tam w krzakach. Poznał Kurta i patrzy z wyrazem szatańskiej złości na wroga, który nawet nie przeczuwa, jak blisko jest ten poszukiwany.

Tu na górze zatrzymał się z Lianą i ukrył ją w jaskini. Właśnie chciał zejść do przepaści po wodę, gdy zobaczył Kurta.

Alfred obawia się, że Kurt skoro tylko przyjdzie na drugą stronę przepaści, Lianę znajdzie. W tem rozpaczliwym położeniu wyjmuje płóciak, który odebrał Lianie i naciąga kurek aby wystrzelić do Kurta.

W tem słyszy szelest jakiś i spostrzega na przeciwnym brzegu przepaści dwóch jeźdźców agenta i żandarma.

Jechali oni obaj za śladem Kurta i nie przeczuwali nawet, że uratowali mu życie. Teraz bowiem Alfred nie waży się już plan swój wykonać. Szybko chowa się jeszcze głębiej w krzaki.

Jar ciągnie się widocznie daleko w jedną i drugą stronę, i aby dostać się na drugi brzeg, trzeba go okrążyć.

Kurt postanawia z agentem jechać na prawo, żandarma zaś posyła na lewo. Po drugiej stronie mają się znowu zjechać.

Alfred ze swoje kryjówki przypatruje się manewrom wrogów. Widzi jak się rozjeżdżają i odgaduje ich zamiary.

Strasliwie przekleństwo wyrwa mu się z ust. Co teraz ma począć? Czy zostawić Lianę i uciec? Przenigdy! Jeżeli jej się nie zdoła w ucieczce powlec ze sobą — to żywej jej Kurtowi nie pozostawi!

Ostrzeżnie cofa się i spieszy do jaskini, której wejście leży ukryte pod ponuremi, zwisającymi skalami.

Tu koń jego się pastę na rzadkiej trawie. On prowadzi zwierzę po za skały i wchodzi do jaskini, która się ciągnie daleko w głąb góry.

Tam na posłaniu z mchu i trawy leży Liana ze związanymi rękami i nogami. Gdy Alfred się zbliżył, poruszyła się i pyta słabym głosem: — Przynosisz mi pić?

— Nie mogę znaleźć wody — odpowiada szorstko — musimy wyruszyć. Tu nie możemy dłużej zostać.

— Ja nie mogę — jęczy Liana. — Co to znaczy, nie mogę! na koniu będziesz mogła — mruknął po grubiańsku i rozwiązał jej wiązki. Wstań! Prędko! Nie ma teraz czasu do stracenia!

— O ty tótzel! Dlaczego ci się teraz tak spieszy? — woła Liana przeczuwając coś — ja z tobą dalej nie jadę!

— Do stu dyabłów z takim gadaniem — zaklął Alfred chwytając ją za ramię. — Musisz! Czy wolisz tu marnie zginąć?

— Lepiej tu zginąć, niż tobie się dać wlec! Bóg wie dokąd! Idź i pozostaw mnie mojemu losowi!

Alfred odpowiada s dydercem śmiechem. — Nic z tego — mówi. — Ty nie wyjdiesz już z moich rąk żywa, nie! A teraz naprzód! — Nie chęć — odpowiada Liana stanowczo — widzę, że ratunek mój jest bliski, skoro ty tak nagle chcesz uciekać!

dzięki będę uwolniona z twojej przemocy, ty zbroju podły!

— Oho! — poczekasz jeszcze trochę na to! — odpowiada Alfred z wściekłością. — Idziesz teraz za mną, czy nie?

— Wyjdę z tej jaskini, ale ani kroku dalej! — W takim razie jesteś zgubiona!

Liana odpycha go i wybiega pędem ku wyjściu z jaskini, lecz on pędzi tuż za nią i kilkoma susami dogonił ją.

Krótką walką i Liana upada na kolana. — Z trzeń! — jęczy — Nędzniku, puść mnie! — Nie, zanim oni cie znajdą, wrzód zginiesz z mojej ręki! — odpowiada Alfred.

Naprawdę Liana natężyła wszystkie siły, nie może się jednak od niego uwolnić. W tem słyszy w lesie wołanie jakiegoś...

To jej zbawcy, szukają za nią! Liana otwiera usta, aby zawołać o pomoc, lecz w tej samej chwili dłoń jego przyciska się do jej warg tak, że okrzyk jej zamiera tylko w głuchym, zduszonym tonie.

— Cicho! — szepcze jej groźnie i Liana czuje, że przytłacz jej zimną łafę rewolweru do skroni. — Jeżeli piędiesz, jesteś zgubiona!

Tymczasem szukający się zbliżają. Czy odnajdą jaskinię i wejdą do niej? W niespokojnem oczekiwanu i gorączce wejtrudowie nadsłuchują Liana. Jeszcze nie wie o tem że to małżonek jej, Kurt jest tak blisko. Przecież ona nie przeczuwa nawet, że on wogóle żyje!

Nie może wydobyc z siebie głosu, aby go przywołać, bo Alfred silnie zatyka jej usta. — Nie spodziewaj się ratunku! — szepcze szepcząc jej do ucha — bo w chwili, kiedy twój sprzymierzony wejdą tu do jaskini, padnieś i d mej kuli! Tylko ciało twoje 'najwyżej mi wydrę!

I rzeczywiście jest zdecydowany groźbę tę wykonać. To będzie dla niego ostatni tryumf, jeżeli zobaczy Kurta złamanego bólem i rozpaczem na trupem żony. A zanim jego samego schwytają, odbierze sobie także życie tą samą bronią. Raczej zginie śmiercią samobójcy, niżby miał położyć głowę pod topór kasta.

W następnej chwili wszystko musi się skończyć i rozstrzygnąć. Szukający już tuż przed wejściem do jaskini.

Wyraźnie a ostro odznacza się między rozmawiającymi głos Kurta. Lianie, gdy głos ten słyszy, wydaje się że śni, że marzy w gwałtowne. Z mocą walczy ze swym ciemnością. — Kurt — jęczy — o, Boże mitostny, to Kurt, mój mąż!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ker... Komun... Dnia 1... braniu, w... członków... stary prez... tworzył... bór prez... nia. Na... no Ob, Jo... na sekret... Michalski... go; Przew... się rewiz... lować 'ka... znalezione... W kasie... Saldo 1:50... Sprawo... roku 192... Józef Iga... wozdania... śląpiono... wego Zar... Zarząd... Józef Ig... zes Jakó... bard Mich... rza Józef... Kaption, ... Wstawski... weszli O... Jan Migda... Kazimierz... Zarząd... w sprawie... wyplaca... mie 250\$... lanowi Ro... jęto do c... jest do ko... tego czasu... p. Rodacki... obejmuje... którego na... Tow. po... nwa wynos... wa budyn... arenach... je do u... ęwa, osza... Razem... Tow. - Od... 16:500\$00... Języ Tow... na bardzo... m roku... członków... ile - na rol... ram, który... ycie. A mi... , aby w... wie lub tr... Utworzył... jarszych u... ande na ro... jctwa, któ... rywane p... onkurencji... ości, i sz... bac przed... jczyty, st... młodzież... owiliśmy s... olak z Po... m języki... pleku. Za Za... Se... Ka... Prosimy... ciot, który... zbe kalen... lesiali nam... ne kalenda... leży, że ie... rozsprze... Adm... Obw... insulału R... w... Dnia... 2:377... Konsulat... ej w Kur... mości inte... e z rozpo... Rzeczypa... 24 (Oc. U...



Korespondencje.

Komunikat Nr. 1 Tow. Odrodzenie w Ponta Grossa na rok 1925

Dnia 18 b. m. na Walnem zebraniu, w obecności większości członków, zgodnie z Statutami Tow. ptary prezes Tow. Ob, Jakób Raica, tworzył posiedzenie i zrzucił wybór prezydium walnego posiedzenia. Na przewodniczącego wybrał Ob, Józefa Lasa, który powołał na sekretarzy, Ob, ob, Leonarda Michalskiego i Ignacego Krasieńskiego; Przewodniczący wybrał komisję rewizyjną i polecił jej skontrolować kasy oraz księgi, które znalazł w zupełnym porządku. W kasie znaleziono na rok 1925, Saldo 1:500\$080.

Sprawozdania Zarządu Tow. z roku 1924 przedstawił obywatel Józef Ignacy Kawalkiewicz, Sprawozdania to zostało przyjęte. Przygotowano następnie do wyboru nowego Zarządu na rok 1925. Do Zarządu weszli Ob, ob, Prezes Józef Ig. Kawalkiewicz, Wiceprezes Jakób Rajca, Sekretarz Leonard Michalski, Zastępca Sekretarza Józef Las, Skarbnik Wojciech Kapton, Bibliotekarz Ob, Stefan Wstawski. Do komisji rewizyjnej weszli Ob, ob, Józef Kudziński, Jan Migdałski, Ignacy Krasieński, Kazimierz Pasturczak.

Zarząd, który jest pełnomocny w sprawie szkolnej, zobowiązał się wypłacać miesięczną pensję w sumie 250\$000 nauczycielowi panu Janowi Rodackiemu którego przyjęto do czasu ograniczonego, to jest do końca miesiąca czerwca, od tego czasu przestaje urzędować p. Rodacki -- i z dniem 1 lipca obejmuje szkołę drugi nauczyciel, którego nazwisko później podajemy.

Tow. posiada majątek nieruchomości wynoszący 70:000\$000 Są to dwa budynki na dwóch osobnych terenach, tudzież sprząty szkolne i do użytku teatrów i Towarzystwa, oszacowanych na 5:000\$000.

Razem wynosi ogólny majątek Tow. "Odrodzenie" na rok 1925 1:650\$000 Członków czynnych [czy Tow. 137, których] liczba bardzo wzrasta. Sądymy że w tym roku będzie liczył z górą 200 członków. Zarząd Tow. "Odrodzenie" na rok 1925 ułożył sobie program, który zamierza wprowadzić w życie. A mianowicie podnieść szkołę, aby w niej mogli pracować wie lub trzy siły nauczycielskie. Utworzyć więcej kursów dla młodszych uczniów. Prowadzić propagandę na korzyść polskiego szkolnictwa, które dotychczas jest porzucane przez wynarodowienie, i konkurencję szkół innych narodowości, i szkół bezpłatnych, urządzać przedstawienia amatorskie, jedyty, stworzyć własną orkiestrę młodzieży Towarzystwa; Postaowiliśmy sobie za obowiązek, że olak z Polakiem nie będzie innym językiem rozmawiać tylko po polsku.

Za Zarząd. Sekretarz - Michalski

Kalendarze!

Prosimy naszych agentów i przyjaciół, którym wysłaliśmy pewną zbę kalendarzy, aby bezwzględnie przysłali nam z powrotem niesprzedane kalendarze, o ile przypuszczają, że ich w danej miejscowosprzedać nie będzie można. Admin. "Gazety Polskiej".

Obwieszczenie

Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie. Dnia 13 lutego 1925 roku 2.377 -24

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie podaje do wiadomości interesowanych, że zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 III 24 (Oz. U. P. P. Nr. 27, poz.

274 i rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 7.IV.24 r. Dz. U.R. Nr. 50 poz. 517) obligacje pożyczek państwowych z 1918-1920 roku podlegają konwersji na obligacje nowej 5 proc. państwowej pożyczki konwersyjnej z r. 1925.

Wymianie podlegają asygnaty Skarbu Polskiego z 1918 r. w stosunku 10 złotych za 115 rubli, względnie 250 marek, lub 335 koron, obligacje Wewnętrznej Pożyczki Państwowej z 1920 r., długoterminowe i takie obligacje krótkoterminowe w stosunku 1 złoty za 100 marek oraz obligacje 4 proc. Państwowej Pożyczki Premjowej z 1920 r. w stosunku 1 złoty za 500 mk. na obligacje 20 letniej 5 proc. Pożyczki Konwersyjnej w złotych; pożyczka ta emitowana jest w obligacjach po 10, 50 i 100 złotych oraz w świadectwach ulamkowych po 1, 3 i 5 złotych, pożyczka konwersyjna procentowa będzie od 1 stycznia 1925 r., procenty będą wypłacane z dołu w terminach 2 stycznia i 1 lipca. Zamortyzowana zostanie w 40 ratach półrocznych przez losowanie, pierwsze losowanie amortyzacyjne odbędzie się w dniu 1 lipca 1925 roku. Amortyzowane będą tylko obligacje; świadectwa ulamkowe zaś zamortyzowane zostaną w racie ostatniej, t. j. po upływie lat dwudziestu i wtedy dopiero wypłacony zostanie posiadaczom tych świadectw kapitał łącznie z procentem za całe lat 20.

Do wymiany przedstawiać należy obligacje długoterminowe z jedenastoma kuponami od Nr. 10 do Nr. 20 włącznie, krótkoterminowe z 1 kuponem Nr. 10, obligacje 4 proc. Państwowej Pożyczki Premjowej z 36 kuponami od Nr. 5 do Nr. 40 włącznie.

Świadectwa ulamkowe wydawane będą tylko jako pokrycie sumy niższej od 10 złotych

Stawki złotowe wyżej wskazane pokrywają kapitał już łącznie z należnością kuponu bieżącego.

Brakujący kupon bieżący może być zastąpiony kuponem tejże wartości o zapadłym terminie płatności.

Kupony płatne przed 1 stycznia 1925 r. winny być odcięte i zatrzymane przez klientów.

Składający obligacje dla konwersji winien spisywać je na zwykłym arkuszu papieru podając przytem imię, nazwisko i adres składającego, wyraźne oświadczenie, że walory składa dla konwersji na walory pożyczki złotej, zgodnie z właściwą ustawą, ściśle określenie jakie pożyczki są papiery, jakie

ilości każdej wartości odcinka i na jakie sumy nominalne pozatem wykaz zawierać musi ściśle rejestrację wszystkich numerów emisyjnych złożonych papierów, spisanych w kolejności numeracji od najniższych do najwyższych, z wyjątkiem rozdziałem co do pożyczek i co do wysokości odcinków.

W powyższy sposób spisane obligacje należy wysłać wprost do Urzędu Pożyczek Państwowych Ministerstwa Skarbu, Warszawa, Polska.

Równocześnie zaznaczamy, że zgodnie z porozumieniem Ministerstwa Spraw Zagranicznych z Ministerstwem Skarbu, czynność Konsulatu w zakresie konwersji ograniczać się będzie do czynności czy sto informacyjnych ułatwienia w transportach przesyłek i t. p.

Wysłanie obligacji winno nastąpić możliwie w najkrótszym czasie. Konsulat Rzecz. Pol. MSZKE

Na chleb dla głodnych daleci w Polsce.

Otrzymałmy od p. Bernarda Gapskiego z Ouro Verde następujące kwoty: Franciszek Lach 2\$, Franciszek Zorka 5\$, Jan Kawa 1\$, Jan Dranka Pasiński 1\$, Jozef Brenny 5\$, Bernard Gapski 5\$, Franciszek Bojarski 5\$, Józef Gapski 5\$, Jan Eustobok 2\$, Franciszek Lacała 2\$, Franciszek Lochaczewski 1\$, Leonard Kłodziński 1\$, Antoni Dranka 2\$, Józef Sorenc 1\$, Aleksander Pruszyński 1\$, Stanisław Bialecki 2\$, Dominik Wojdyła 1\$, Jan Kawa 1\$, Aleksander Trzeczyński 1\$, Franciszek Wzorek 2\$, Andrzej Kawa 1\$, Władysław Bęben 1\$600.

Razem 49\$600.

Na Pomnik nadesłano Towarzystwo Polskie Stanisława Wojciechowskiego 25\$000

Two Szkoły Ludowej im J. Piłsudskiego w Kurytybio zaprasza swych członków na WALNE ROCZNE ZEBRANIE które odbędzie się dnia 22 lutego o godzinie 2 popołudniu. Ponieważ zebranie jest zwolowane poraz drugi więc będzie decydujące bez względu na obecność ilości członków. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie ustępującego zarządu, 2) Wybór nowego zarządu, 3) Wolne wnioski. O liczne przybycie członków uprasza. ZARZĄD.

Towarzystwo Sportowo gimnastyczne "Junak" zaprasza wszystkich rodaków na ZABAWĘ TANECZNĄ, którą urządza w sobotę, dnia 21 b. m. w sali "Związku Polskiego", o godz. 8ej wieczorem. Wejście za okazaniem zaproszenia. ZARZĄD.

Konsultorium lekarzy Apte i Violani

Kurytyba, ul. Com Araujo 99

Przyjmuje się każdą godziną od rana do nocy

Table with 4 columns: Dr Carlos Moreira, Dr Anastacio Monteiro, Dr. Allegretti Filho, Dr. Carlos Grey. Each column lists medical specialties and consultation hours.

José Koerbel & Filhos

Kurytyba, ulica José Bonifácio 14 - Caixa postal 209 Adres telegr. "Boutab"

Ma na składzie wszelkie artykuły dla palących jakoteż fajki i papierosniczki najrozmaitszego gatunku, zwyczajne i luksusowe, papierosy fabryk Suerdieck e Cia - Danneman e Cia. - Costa Ferreira e Penna - Pook i własnej fabrykacji. Jedynie miejsce sprzedaży wyrobów wielkiej fabryki papierosów i tytoniu Veado. Specjalności - York - Cajuju - York N. 5 - Lutecia i - La Nata. - Papierosy te są najlepsze ze wszystkich i do nabycia w rozmaitych cenach. Tytuń sprzedaje się w rolkach i w pudełkach.

Nasiona z Polski

znane są już w następujących stanach Brazylii: Espírito Santo, Goyaz, S. Paulo, Parana, Sta Catharina i Rio Grande. - Wszędzie w tych sześciu stanach, czy to na wyżynach czy nizinach gorących, dają znakomite wyniki i uznane są za

najlepsze nasiona

Wszędzie zadajmy tylko polskich nasion. Nie kupujmy innych! Paweł Nikodem Skład nasion z Polski w Kurytybie, Parana, Travessa Zacharias, 5 Wytyka kolejną lub pocztą do wszystkich miejscowości woiści w Brazylii

Zelazo sztabowe - okucia, narzędzia dla kowali, stolarzy i wszelkich innych rzemieślników, szkło do okien, farby, towary emaljowane i fajansowe, drut kolczasty, łańcuchy, Maszyny Rolnicze, jak np. plugi, włóki, brony, drapaki, siewczarki, młóckarnie, martełły, łopaty, rydle, kopaczki, siekiery, kosy i t. d.

W wielkim wyborze!

Po cenach przystępnych!

CASA METAL

Jose Hauer Junior & Cia.

Curityba - Rua 15 de Novembro N. 44

Banque Francaise et Italienne pour L'Amerique du Sud

CENTRALA: Paris, Rue Halevy, 12

AGENCJA w Reims

BRAZYLJA - Filje: S. Paulo, Rio de Janeiro, Santos, Curityba, Porto Alegre, Pernambuco, Rio Grande do Sul.

Agencje: Araraquara, Barretos, Rebedouro, Botucatu, Coxias, Espirito Santo do Pinhal, Jabu, Moçoeta, Ourinhos, Paranaguá, Ponta Grossa, Ribeirão Preto, S. Carlos, S. Jose do Rio Pardo i S. Manoel.

ARGENTYNA - Agencje: Buenos Aires i Rosario de Santa Fe.

CHILI: Valparaiso - Korespondenci.

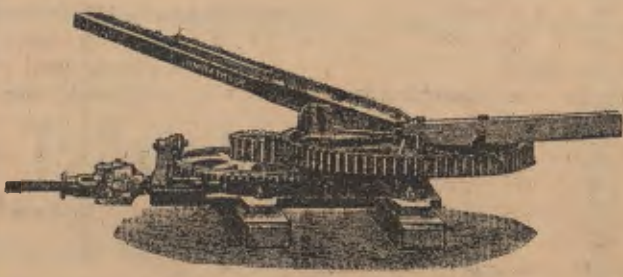
PERU - Banco Italiano Lima, Callao, Chinchu Alta, Molledo, Arequipa.

COLOMBIA - Banque Francaise et Italienne du Columbie-Bogota.

Zatapia się wszystkie operacje pieniężne, przyjmuje się depozyty na termid określony i na rachunek bieżący, placąc najwyższe procenty.

Agencja Banku XX Commercial Italiana w Kurytybie mieści się we własnym budynku przy ulicy 15 de Novembro.

Advertisement for Casa Ideal Alberto C. Elias, featuring a shoe illustration and text describing footwear products and services.



KIERATY. MANEZE.

Bezpośredni import

Casa Melichar, specjalista w maszynach rolniczych

CURITYBA, Praça Senador Correia, N. 7.



# Dr. Mirosław Szeligowski

Wzrosty asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

Wszystkie wieloletnie choroby skórne i weneryczne

Leży podług najnowszych sposobów. Rodzi za pomocą prądu Roentgena.

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań

krwi na choroby ukryte.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie

w swej klinice.

Rua São Francisco n. 25 - Kurytyba

# Wielki Sklep Polski

## Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śladzie, sliwki, rodzunki i konserwy owocowe.

Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkty rolne jakoto: kukurydza, fasola, ziemniaki, masło, jaja, drzewo itp.

SPEDAŻ NA KOLONJE HURTOWA I DETALICZNA

CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukarji

# Prwa z browaru Atlantico

## Ziemia do sprzedania.

W Buziosie są do sprzedaży dwie posiadłości składające się z 9 akierów ziemi do uprawy, z dobrą porteją, ogrodami, dwiema studniami i dobrą wodą w miejscu gdzie się krzyżują drogi do Cruz Machado i do innych kolekcji. Oddalone są 1 km. od stacji kolejowej. Cena 7.500.000.

Kawałek jest do sprzedania 26 akierów ziemi w miejscowości Paulo Frontin, z tych 15 akierów do sprzedania milji i filana, a 10 akierów plantacji kawy (harwalu). Są położone na przy drodze kolejowej i oddalone od stacji 5 km. Droga wesoła do nowego domu Cava za akier 500.000.

Więcej informacji udzieli p. Rudolf Pawlowski w Bori

# „Cervejaria Cruzeiro”

Najlepszy brewar w Kurytybie poleca tu i na ewincji piwo własnego wyrobu po najczystszej i najlepszej marce „Cruzeiro”, „Pilsone”, „Pombac”, „Escariola” i inne.

Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA - CAIKA POSTAL 104

# Apteka „Tiradentes”

Walerego Wiśniewskiego

Plac Tiradentes N. 37

Baczność Koleniści polscy!

W aptece tej, której właścicielem jest Polak, rozmówcie się w języku ojczystym i znajdziecie rzetelną obsługę.

S W Ó J D O S W E G O

## Największy wianzek dla leczenia syfilisu

### Elixir „914”

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego pismem dn. 21 lutego 1916 roku, Nr. 26

Zwłaszcza skutecznie syfiliś bez niebezpieczeństwa dla iniekcji. Jest energicznym środkiem, czyszczącym krew i lekarstwem o wielkiej wartości. Już przy utyciu trzeciej fazeczki, objawy choroby nawet poważniejszych: plamy, fistula, przyszcza, wrzedy i rąmatyzma, znikają jakby je ręką odjął. U 98% mężczyzn zonalnych, którzy za czasów kawalerskich, chorowali na choroby sekretne choroby te pozostają chronicznymi i to jest przyczyna, że tysiące kobiet smętnych cierpią na rozmaite niedomagania kobiece, nie wiedząc zupełnie, co to choroby spowodowało.

3 fazeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia i uratowania waszych dzieci od przybyłych następstw.

Dla dzieci syfilitycznych jest „ELIXIR 914” najodpowiedniejszą formą lekarstwa, ponieważ nie atakuje jelitka i jest przyjemnym w użyciu. „ELIXIR 914” nabyć można we wszystkich aptekach i składkach aptecznych w Brazylii.

Główny skład Galvão e Cia - S. Paulo, Av. São João 145

## Zakład Krawiecki

Jakóba Prokopiaka

przy ulicy Saldanha Marinho N. 53

Kurytyba - Paraná.

Zawieszam Szanowną klijentelę, że posiadane na składzie wytwor najlepszych i najmodniejszych materiałów krajowych i zagranicznych. Proszę przyjść i przekonać się, że wykonam dobrze, ładnie i tanio ubrania.

### UWAGA!

Kto się ładnie chce ubierać! Niech się nie da obcyw zdzierać! Niech idzie do Polaka Do Jakóba Prokopiaka.

### Janek Bromlewicz

Łączy zdrowie z podnieceniem i bez, w szosie i kauszoku. Piombowanie i wyjmowanie bez bólu.

Robota pierwszorzędna. Ceny przystępne. Przy ul. Riachuelo n. 8. 016

## Dr. Archimedes Cruz

Lekarz operator i akuszer. Leczy syfilis i choroby pęcherza. Klinika dla kobiet i dzieci.

Konsultacja: rua Dr. Trajano Reis 3. Od 8 do 9 przed poł. i od 1 do 5 po połud. Na wyzwanie w każdą godzinę dnia i nocy

## Dr. Ulysses Vieira

Adwokat

Rua Carlos de Carvalho 37

KURYTYBA

## Drogeria i apteka

„Minerva”

Maximo & Cia

Kurytyba, Plac Tiradentes 57

Wielki skład krajowych i zagranicznych lekarstw.

Posiada na składzie najlepsze środki przeciw robakom w kiszkach, przeciw kaszlewi i t. d.

## Na sprzedaż

szkło, na linij VII (Linha Pinho) w. t. m. 9 akier. lasu, dom i stodoła. Grzegorz Kolczycki - Col. Itaty.

## Wielka Fabryka Mebli

CASA DAVID

Właściciel: David Mizrahi

Kurytyba

rua 15 de Novembro N. 7

Przyjmuje zamówienia na zaranowanie obrazów. Ma na składzie porcelanę, żelazta, broń i amunicję, i zwierciadła w wszelkich rozmiarach i różno iako przedmioty.

Kapno i sprzedaje najwzajemnie odzież i wszelkich sprzętów domowych.

# „A VENCEDORA”

Fabryka karmelków i cukierków różnego kształtu, kształtów i ciekawych owiniętych w papier (kalkase), malin, nowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasa, wycich, truskawowych, bananowych i czekoladowych.

Przez tych mamy jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Upraszam Sz. Redaków o łaskawe przekazanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski.

CORITIBA - Rua Gabriel Nr. 53 - PARANA.

# Fabryka cukierków

## „AURORA”

Józefa Kuli.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier („ballas”) we wszystkich odmianach.

Ulica Martim Affonso nr. 16.

Coritiba - Paraná - Brasil.

## Aniliny i farby niemieckie

Marki BAYER

do farbowania tkanin, wyrobów z papieru, w papierach z srebrnymi wkładkami i w sztykach po 1 litru, we wszelkich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.

INIS BICHOROL

najskuteczniejszy środek do wytopienia robactwa wszelkiego rodzaju

CARLOS LUHM

Rua Riachuelo 58 - Kurytyba - Paraná - Brasil

## Towarzystwo Francuskie Żeglugi Morakiej.

### „Chargeur's Reunis” „Sud Atlantique”

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Havre i Bordeaux

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowymi pospieszonymi, które odbywają podróż do Santos do Francji w 16 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdują jak najwygodniejszą podróż mieszcząc.

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy. Podróż do Polski odbywa się z Santos albo z Rio de Janeiro do Le Havre a z Le Havre do Gajai statkiem „Polignes”.

### Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
• CEYLON	—	2 marca
• MASSILIA	6 marca	7 „
• LIPARI	—	9 „
• EUBEE	—	22 „
• MEDUANA	4 kwietnia	5 kwietnia

Sprzedawca biletów z Brazylii do Polski oraz z Polski do Brazylii t. za. (bilhetes de passagem) załatwia i bliższych informacji udziela

AGENT

Ignacy Kasprowiez

Avenida Luiz Xavier N. 28, Kurytyba.

## CASA BICHELS przy ulicy 15 de Novembro N. 70.

Założ. w 1897 przez Alfreda Ernesta Bichels

Ma zawsze na składzie wielki wybór kapeluszy dla pań i dzieci zabawek, materiałów, przedmioty własne na prezenty, oraz na karnawały. Warto przekonać się osobiście o dobroci towarów jako też o niskich cenach

033

## Handel Polski

w Barze - Erachim Rio Gr. 8.

Władysława Obroślaka

Nowe sprowadzony wielki wybór towarów metrowych, jakoteż rozmaite rodzaje, kachemanych i wszelkich drobiazgów. Kupując produkt „kolejajnie, — płacę wysokie ceny.

Adres: Władysław Obroślak

Barze - Erachim Rio Grande do Sul.